Nr. 200. We Lwowie, — Piątek dnia 21. Sierpnia 1891. **Rok XXX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dziennikarskie" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Cihorowski), rue de Saints-Pères 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 20. sierpnia.

Delegacje wspólne według najświeższych wiadomości mają być zwołane na 3. listopada.

Postępowanie Prusaków wobec Polaków w Poznańskiem i Prusach Zachodnich naśladuje kubek w kubek rząd rosyjski wobec Niemców w prowincjach nadbałtyckich. I tak po całkowitem uprzątnieniu w tych prowincjach resztek niemieckiej odrębności narodowej, szkolnej, sądowej i administracyjnej, zamierza przystąpić obecnie do zaszczepienia tam żywiołu rosyjskiego, w formie kolonizacji włościańskiej. Otóż zaprojektowano, aby na cele kolonizacyjne użyć najpierw gruntów skarbowych, t. zw. domen. Dzienniki rosyjskie zachwycając się tym pomysłem, przypominają, że szlachta niemiecka często podobnego obawiała się, i dlatego usilnie na razie, aby dobra swoje w krajach nadbałtyckich sprzedać, przyczem wykazywała wielkie z tąd dla skarbu korzyści. Obecnie dobra rządowe są wydzierżawione. Że skarb nie ma z nich wielkich dochodów, to się nie da zaprzeczyć. Ale i te małe straci niechybnie, gdy zechce pójść za radą agitatorów, i po rozparcelowaniu większych obszarów osadzi na nich niemających wielkiego pociągu do roli „mużyków" wielko-rosyjskich. Oczywiście, że dla przeprowadzenia „idei państwowej" ofiara podobna zbyt wielką nie będzie.

Na prośbę rządu serbskiego pozwolono do uniwersytetów rosyjskich przyjmować uczniów serbskich, którzy się wykażą świadectwem dojrzałości z gimnazjum serbskiego. W skutek tego z początkiem roku szkolnego zapisać się ma do uniwersytetów rosyjskich 65 Serbów, a to 20 w Kijowie, 22 w Petersburgu, 14 w Moskwie i 9 w Odessie.

Prasa rosyjska usiłuje osłabić znaczenie przyjęcia eskadry francuskiej w portach angielskich. Pokojowe enuncjacje lorda Salisburego nie zostały bez odpowiedzi ze strony *Dniewnika Warszawskiego*. Urzędowy ten organ rosyjski twierdzi, że położenie Europy obecnie wcale pokoju trwałego wróżyć nie może. Pokój może zostać zupełnie utrwalonym dopiero przez sprawiedliwe załatwienie kwestji wschodniej i alzacko-lotaryńskiej. Oryginalnie kończy się charakterystyczny artykuł *Dniewnika*: „Mowa Salisburego zdaje się być oznaką pewnych przeobrażeń politycznych i stwierdza tylko fakt, że podczas gdy gwiazda trójprzymierza chyli się już ku zachodowi, wschodzi z fal Bałtyku nowa gwiazda porozumienia francusko-rosyjskiego, a ta „entente cordiale" coraz to jaśniej oświecać będzie zaciemniony widokrąg polityczny."

Znany miesięcznik rosyjski ***Wiestnik Jewropy*** rozpatrując francusko-rosyjską przyjaźń, zupełnie inaczej o niej się wyraża, aniżeli wszystkie inne dzienniki rosyjskie. ***Wiestnik Jewropy*** przedewszystkiem zauważa, że brakuje zupełnie podstaw do wzajemnego zbliżenia się i prawdziwej przyjaźni. Nie można sobie pomyśleć jaskrawszych kontrastów, jak te, które istnieją między oboma narodami i państwami. „Wobec tego mówić o sympatji ludów jest zupełnie nieusprawiedliwionem. Pominąwszy najwyższe warstwy rosyjskiego towarzystwa, olbrzymie masy ludu nie mają nawet ciemnego pojęcia o narodzie francuskim. A jeszcze mniej pojmuje lud francuski Rosję, która dla niego jest dalekim, nieznanym, barbarzyńskim krajem, mającym jedynie silne i dobre wojsko. Jeżeli więc nastąpiło zbliżenie między Rosją a Francją, przyczyn tego nie należy szukać w sympatji obu narodów, lecz w ułożeniu się politycznych stosunków Europy."

Dalej podnosi *Wiestnik Jewropy*, że francuscy patrjoci, którzy z takiem uniesieniem mówią o miłości do Rosji, inne cele mają na oku. Rozchodzi się im o odebranie Alzacji i Lotaryngji przy pomocy wojsk rosyjskich. Wspólna zaś nienawiść do Niemców ma być podstawą przymierza Rosji i Francji. Jest to jednak wielkim błędem, który powinien być wyjaśniony. Nie powinno się bowiem pozwalać zakorzeniać przekonaniu, że Rosja żywi nieprzyjazne uczucia dla Niemiec. Oziębienie stosunków między Rosją a Niemcami, które w ostatnich latach nastąpiło, nie ma nic wspólnego z nienawiścią; jakkolwiek więc nie istnieje między temi państwami żadne przymierze, to jednak wzajemne pragnienie pokoju kierować będzie zawsze ich postępkami."

W końcu oświadcza *Wiestnik Jewropy*: „Powinni już wszyscy przyjść wreszcie do przekonania, że zatargi między Francją a Niemcami nic a nic nas nie obchodzą, i nie mamy powodów pomagać Francji do odzyskania Alzacji i Lotaryngji, tak samo jak Francuzi nie mają żadnej przyczyny wspierać nas w zdobyciu Konstantynopola i wypędzeniu Turków z Europy."

Z powodu zapowiedzianego przybycia francuskiej floty do Portsmouth, pobudzęd. *Morn. Post.* rozważa stanowisko Anglii do państw kontynentalnych: „Ostatnie wypadki w Europie, odnoszące się czy to do odnowienia trójprzymierza, czy też do serdecznej przyjaźni Francji i Rosji, usprawiedliwiają zupełnie postępowanie Anglii, wskazane jej przez lorda Salisburego, które nawet w razie zmiany rządu musiałoby pozostać takiem samem. Żaden związek państw nie potrafi do siebie przyciągnąć Anglii i postawić ją w zależnem od siebie położeniu. Równowaga obecnych europejskich stosunków zależna jest przeważnie od potęgi, która geograficznie nie stanowi żadnej części kontynentu. Mówimy to bez przechwałki, i z zupełną świadomością, jak wielka odpowiedzialność przez to wkładaną na angielskich mężów stanu. Anglia pragnie, aby powszechnie zrozumiano, że jej przyjacielskie stosunki do jednych państw nie mogą zawikłać jej w spory z innemi państwami. Jakkolwiek więc uważa trójprzymierze jako tarczę pokoju, nie wynika z tego bynajmniej, by jego nieporozumienia uważała za swoje. Niemiecki cesarz był mile przyjętym i niewątpliwie potwierdziło się to, gdyby go raz drugi przybył. Utwierdzenie przyjaźni, która Anglję łączy z Niemcami od tak wielu lat, jest doniosłym faktem ostatnich chwil. Tak samo ostatnio odwiedziny księcia Neapolu do wzmocnienia nieprzerwanej przyjaźni z Włochami. A mimo to żaden z tych faktów nie może narażać serdecznego przyjęcia, z jakiem przyjmiemy francuską flotę. W każdym wypadku jej przybycie będzie dowodem przyjaznych stosunków, ale dziś odwiedziny to dają dowód pokojowej polityki, który i w Rosji musi być zrozumianym."

Półgeniusze.

Lwów d. 20. sierpnia.

Do najciekawszych pojawów pod względem psychicznym i dziejowym należą półgeniusze. Geniusze, wytykający ludom i ludzkości nowe tory, nieznużeni dążą przez najstraszniejsze zawody, prześladowania, przez najczarniejszą niewdzięczność lub gorszą jeszcze może apatję, nieraz przez męczeństwo, giną nieraz w nędzy, ale zawsze dokonują swego zadania. Próżnem gadaniem jest: gdy się mówi: „X. byłby geniuszem, gdyby nie brak środków, gdyby dłużej pożył" i t. d. Geniusz żyje dopóty, dopóki zadania swego nie dokona — a jeżeli kto zmarniał albo zmarł, nie dokonawszy swoich górnolotnych zamiarów, to nie był geniuszem, zesłańcem Opatrzności, która gdy kogo wysyła, to na to, aby spełnił swoje posłannictwo. I posłannictwo to nieobliczone przynosi korzyści moralne, umysłowe, materjalne, jeżeli nie współczesnym niewdzięcznym lub niepojmującym, to potomności.

Talent wielki mocą zdolności, pracy i wytrwałości jest tym, co w powszednie życie, w koła onego najszersze rozprowadza pomysły geniusza, czyni je powszechną ludzi, ludów i ludzkości własnością, aż się staną chlebem powszednim.

Od **marzeń**, mimo idealizmu swego mających cele realne, bo w rzeczywistości wprowadzić się dające, bo będące potrzebą, wychodzi geniusz, spełnia je; talent jest wykonawcą powszechnym tych marzeń. Między geniuszem a talentem stoi pośrodku nieszczęsne plemię półgeniuszów, wychodzące od **mrzonek**, czyto absolutnie niemożliwych do ziszczenia, czy dokazując czegoś, co nikomu korzyści a zazwyczaj straszne szkody przynosi. Będąc sami sobie udręczycielami, giną zazwyczaj smutnie, ale nie tragicznie, częstokroć żałowani, ale nigdy na długo nieopłakiwani.

Do takich półgeniuszów należy Iwan Naumowicz, o którego zgonie donosi właśnie *Hałycka Ruś*. Kto go poznał z bliska, ten wie, że powołaniem jego widocznie było: stać się kapłanem, duszpasterzem ludu, nietylko w swojej parafii, ale w swoim narodzie. Posiadał ku temu wszystkie szlachetne zalety serca i ducha, studjów i praktyki. Ktokolwiek, i to słusznie, zgani lub i potępi życie jego publiczne, może mieć tylko najosobliwsze pochwały dla niego jako duszstarownika, towarzysza, sąsiada. Podziwiać musi talent jego pisarski, jego władanie językiem ludu ruskiego. Materjalizmu, gonienia za zyskiem osobistym nikt mu nie zarzuci.

Przyjaciele zwali go „duszą poetyczną", marzycielem — a on zawsze tylko uwodził się i unosił mrzonkami, i na nieszczęście inteligencja ruska dała się uwieść temu mrzonkowiczowi. Wszczął historje obrzędowe — i cóż zyskał na tem lud ruski, co naród ruski? Czy były one potrzebne? A jednak przez długie lata pochłaniały całą ruskiej inteligencji uwagę i całą jej pracę, jeżeli to pracą nazwać się godzi. Wypędzano z cerkwi dzwonki, zabroniono klękania, zohydzono Mękę Pańską niedorzeczną formą krzyżów — a tymczasem Czesi, Słowieńcy pracowali, dźwigali swój naród, najważniejsze zaś, najżywotniejsze dla ludu i narodu ruskiego sprawy puszczano ngorem lub i zaprzepaszczano.

Po bitwie pod Sadową Naumowicz wywiesił w ***Słowie*** hasło, że Ruś to Rosja, z którem i z ławy parlamentarnej się odezwał. Jużcić była w tem odwaga jakaś cywilna, ale najgorzej użyta, i sprawę ruską w Galicji wewnątrz i na zewnątrz w czarną strąciła przepaść, z której się obecnie piekielne tylko burdy narodowców i moskwofilów, brzydkie borby ***Diła*** i ***Czerwonej*** i ***Hałyckiej Rusi*** odzywają. Nastąpiło rozbicie, rozszczepienie, rozsadzenie w obozie ruskim — a twórcą tego pierwotnym był Naumowicz.

Jedna zaś i druga mrzonka Naumowicza zakorzeniła z czasem w obozie ruskim ów antipolacyzm, w którym rusinizm ginie, bo jest tylko narzędziem nienawiści do Polaków a straszną zawadą w pracy pozytywnej dla Rusinów.

Kiedy umysły ruskie opamiętają się, kiedy istotnie chwycą się **pracy** dla narodu — wtedy poznają, że w istocie nie mieli gorszego wroga nad Naumowicza.

Smutny jego koniec, ale nie ma w dziejach jego żywota tego, coby temu końcowi nadawało szlachetne znamię tragiczności. Śmiercią tragiczną giną tylko geniusze i wielkie prawdziwe talenty. Marzenie daje tytuł do tragiczności — pusta mrzonka nigdy!

Mrzonką, bo chwilą tylko, był polonizm Naumowicza w r. 1848, mrzonką jego rosjanizm, gdy w r. 1855 ówczesnemu redaktorowi *Zorji Hałyckiej*, dążącemu do podniesienia języka swego narodu, tłumaczył, że przecie Francuzi mają różne narzecza, nawet takie prowansalskie, a jednak używają tylko książkowego języka francuzkiego. Nie jakiś cel, dla narodu ruskiego potrzebny, zbawienny, wodził go w tem dążeniu do zaprowadzenia między Rusinami języka rosyjskiego — było to u niego jakąś wspaniale wyglądającą mrzonką. Oszołomił go wiersz Puszkina, że przyjdzie czas, kiedy rzeki słowiańskie spłyną w morzu rosyjskiem.

Po procesie Olgi Hrabarowej — w którego toku musiał z ust prokuratora słyszeć piekielny wyrzut, że syn jego, akademik, jest płatnym szpiegiem rosyjskim — oto jaki był rusinizm ojca! — przeszedł na prawosławie i przeniósł się ostatecznie do Rosji. Mianowany protojerejem, od cara ozdobiony łańcuchem z krzyżem, musiał się opędzać hałastrze tych Rusinów, którzy nabroiwszy w domu, Naumowicza obsiadali, natrącając się o łatwy a dostatni chleb w Rosji, jak to sam nieraz z goryczą w ***Prołomie*** narzekał. Znakomity mowca i miłośnik ludu, otrzymał polecenie nawracania sztundystów ukraińskich napowrót na prawosławie rosyjskie. Praca ta jego — zawiodła!

W końcu myślał ściągać wiejski lud ruski z Galicji do Rosji, a mianowicie na Kaukaz. Co prawda, sam objeżdżał strony, do których chciał zwabić swoich niegdyś ziemków — i powracając z tej podróży do Kijowa, zmarł nagle w Noworosyjsku nad Czarnem morzem na pęknięcie serca.

Zapisał się Naumowicz na kartach dziejów naszej ziemi i dlatego o nim na tem miejscu wspominamy. Naród ruski w Galicji pozostawia on w najpiekielnej borbie samobójczej i zatruty nienawiścią do swoich i do obcych.

Zabójczym będzie zgon Naumowicza dla obozu moskalofilskiego. Tylko pamięć jego osoby dziwną jakąś aureolą otaczała moskalofilizm nawet w oczach narodowców — reszta „djejatielów" to w oczach samychże moskalofilów tylko szajka płatnych ajentów rosyjskich.

Korespondencje.

Wiedeń d. 18. sierpnia.

(Ceny zbożowe a Niemcy).

Sprawa cen zbożowych pierwsze zajęła miejsce na porządku dziennym polityki europejskiej. Wypadki, mające szersze znaczenie w dziedzinie wielkiej dyplomacji wyczerpały się. Powtarzane bez końca wyznania miłośne Francji i Rosji, krzyki angielskich pism wobec podstępnej taktyki Rosji dążącej do opanowania Dardanellów, wszystko dziś schodzi na plan drugi wobec niezaprzeczonego faktu, że Rosja o żadnych awanturach myśleć nie może wobec swego nieurodzaju. A fakt to tak ważny, że skutki jego odbijają się nawet za Atlantykiem, zkąd depesze donoszą o ciągłej zwyżkowej tendencji na giełdach zbożowych. Tendencję tę jednakowoż przypisywać należy chyba nie samej tylko spekulacji!

Petersburski urzędowy organ finansowy oblicza tegoroczny sprzęt żyta w Rosji na 711 mil. pudów — a że zapasów nie ma Rosja a rok rocznie 994 mil. pudów na zasiewy i wyżywienie ludności potrzebuje, zabrakło tedy 283 milionów pudów, które zastąpić wypadnie kartoflą i kukurudzą.

Zamknięcie wywozu żyta rosyjskiego było przeto — o czem nikt zresztą prócz szowinistycznych organów petersburskich ani na chwilę nie wątpił — aktem konieczności. W Niemczech zaś, gdzie dowóz żyta w latach ostatnich wynosił od 5 do 8 i 10 milionów cetnarów metr., z której to sumy 80% przypadało na żyto rosyjskie, zamknięcie owo wywołać musiało zamieszkę w kołach spekulantów, a i w szerokich warstwach ludności, patrzącej z trwogą, jak chleb z dnia na dzień drożeje. Niespokój spotęgowało jeszcze postanowienie rządu pruskiego, że ceł zbożowych nie należy znieść. Za powodami tego postanowienia nie długo potrzeba szukać. Rząd nie chce pozbawić się samowolnie ceny, za którą w traktacie handlowym kupił ustępstwa od Austro-Węgier w innych gałęziach produkcji niemieckiej. Zboże musi wchodzić po cłach dawnych do Niemiec, aby austro-węgierski eksporter zboża w drobnej zniżce cłowej, w ułożonym traktacie przyznanej wyłącznie Austro-Węgrom, mógł upatrywać jakieś dobrodziejstwo.

Taka jednakowoż polityka handlowa, biorąca za punkt wyjścia warunki oclenia naważniejszego materjału pożywienia mas, jest nietylko w wysokim stopniu niepopularną, ale i niebezpieczną i na długo ostać się nie może. Rząd niemiecki jako jedyny środek przeciw podrożeniu zboża obniżył taryfy kolejowe — ale środek ten z dwóch powodów nie wystarcza: raz, że wielka część transportów zbożowych idzie morzem i nie korzysta ze zniżek taryfy kolejowej, — powtóre, że koszta przewozu nie stoją w tak wielkim stosunku do ceny zboża, aby zniżka jego zneutralizować mogła podrożenie cen wskutek cła powstające. Zawieszenie przeto ceł jest hasłem, pod którem coraz silniej występują pisma niemieckie przeciw rządowi. Nawet ***Kreuz Ztg.***, której nikt nie posądzi o zbytnie skłanianie się do teorji wolno-handlowej, gorąco przemawia za zniżeniem ceł zbożowych i występuje przeciw nieszczęsnej polityce handlowej, która w traktacie z Austro-Węgrami cła zbożowe uczyniła środkiem facjendy za inne ustępstwa. *Post* domaga się regulacji targu zbożowego przez sprowadzenie znaczniejszych zapasów żyta przez rząd.

Tylko rządowe organa usiłują jeszcze barwić sytucję różowo, zaprzeczając potrzebie zniesienia ceł, gdyż zapasy żyta rzekomo starczyć mają na pokrycie konsumcji całych Niemiec i braki dałyby się pokryć silniejszym dowozem pszenicy rosyjskiej i amerykańskiej. Zniesienie ceł, zdaniem ich, na razieby nic nie pomogło, gdyż zagraniczni producenci podnieśliby ceny o tyle, o ileby niemiecki targ przez zniżenie ceł doznał ulgi. Trudno o dziwaczniejszą loikę! Co do zapasów żyta, to już wyżej podałem, że dowóz co roku wynosi co najmniej 5 mil. cetnarów (w r. 1889 z Rosji samej przywieziono 9·2 mil. cetnarów, w r. 1890 7·46 mil. cetnarów). Jakże tu twierdzić coś można o wystarczających zapasach!

Zamknięcie wywozu żyta z Rosji stać się może tem fatalniejszem dla Niemiec, że wielka część posiadaczy ziemi role swoje uprawiać będzie w najbliższym czasie nie pod pszenicę, ale pod żyto. Jest to już nie kwestja cen targowych, ale przesunięcie i spadanie całej wielkiej kategorji produkcji rolniczej na mniej wartościową. Tego winniby się w Niemczech wystrzegać.

Bruksela 18. sierpnia.

W jednym dniu Bruksela stała się czerwona jak krew. Przy niektórych ulicach wszystkie domy kapią czerwonemi flagami od dachu do suteren. Chorągwie, festony, girlandy, transparenta zdobią w wielu miejscach miasto, a wszędzie krzyczy kolor czerwony. To na cześć międzynarodowego kongresu robotników.

Około 400 delegowanych robotników przybyło z Francji, Belgii, Niemiec, a po części i z innych krajów do Brukseli. Pomiędzy nimi wszyscy głośni przywódcy nietylko socjalnych demokratów, ale komunistów i anarchistów. Bebel, Liebknecht, Singer, Bruns z Berlina; Ewald z Branderburgii; Adler z Wiednia; Ferroul, Guesde, Jaclaud i komunista Vaillant z Paryża; Frankel z Budapesztu; zięć Marxa D'Aveling z żoną z Brukseli; Cahan przedstawiciel żydowskiej socjalistycznej partji z północnej Ameryki. Oni reprezentują robotników!

Sala w ***Maison du Peuple***, gdzie odbywają się posiedzenia, zaledwie pomieścić zdołała wszystkich delegatów. Na podwyższeniu postawiono przykryty czerwonem suknem stół dla prezydjum. Wzdłuż ścian ciągną się girlandy przewijane czerwonemi wstążkami. Mimowoli przypomina się, że podobnie w czasie strasznych dni wielkiej rewolucji francuskiej przystrojone były na czerwono sale drugiego piętra pałacu Richelieu, w których odbywały się sławne „bale katów" dla członków rewolucji.

W dniu 16. sierpnia otworzył przewodniczący komitetu zjazdu Verhayden kongres przemową, w której oświadczył, że komitet starał się spełnić dane mu przed dwoma laty na paryskim kongresie polecenie, zgromadzenia przedstawicieli wszystkich kierunków nowoczesnego ruchu robotniczego. Komitet cieszy się, że zadanie to powiodło mu się spełnić w zupełności. W skutek tego kongres skutecznie będzie mógł obradować nad praktyczną stroną poprawy losu robotników.

Następnie Volders przywitał zgromadzonych. Okoliczność ta, że wszystkie kierunki ruchu ludowego mają na kongresie przedstawicieli, pozwoli utworzyć silną organizację, obejmującą robotników całej Europy. Po raz pierwszy francuzcy robotnicy, wyznający rozmaite zasady socjalne obradują wspólnie z socjalnymi demokratami niemieckimi. Jest to poręką, że kwestja socjalna zbliża się do rozwiązania (?).

Drugie posiedzenie odwlekło się przez wystąpienie anarchistów. W imieniu anarchistów przemawiał Banneau, który tak rozumował: Socjaliści dążą do poprawy losu robotników, anarchiści do wytępienia pauperyzmu, a zatem oba stronnictwa dążą do tego samego celu. Powinne więc razem iść, aby go szybciej osiągnąć. Prezydent Volders sprzeciwiał się: „Socjaliści chcą zawładnąć państwem, aby przez państwo dokonać reformy, anarchiści zaś pragną zniszczenia państwa. Są to dwie przeciwne drogi". Wreszcie postanowiono niedopuścić anarchistów do kongresu i usunąć kwestję belgijską z porządku dziennego.

A tymczasem zgromadzili się delegaci robotników z obcych państw, aby porozumieć się co do reprezentacji w biurach kongresu.

Wreszcie rozpoczęło się drugie posiedzenie. Wybrani reprezentanci zasiedli przed czerwonym stołem. Rozdano sprawozdania robotniczych stronnictw francuskich socjalistycznego i rewolucyjnego niemieckiego stronnictwa socjalno-demokratycznego. Poczem Vaillant i Singer wybrani zostali prezydentami.

Vaillant przemówił pierwszy: Jesteśmy tu, aby zorganizować ruch, który ma zdobyć świat cały. Aby prace nasze do skutku doprowadzić, musimy przedewszystkiem zwrócić się przeciw rządom, które paraliżują usiłowania międzynaro-

---

29

PODWÓJNA WINA

przez

Adolfa Chenevière.

(Dokończenie.)

Potem uśmiechnęła się jej dziecinna myśl. Poprosi go o przyjazd wieczornym pociągiem; wyjdzie na dworzec i tam w cieniu będzie na niego czekać! Trochę strachu, gorączkowego oczekiwania, potem jakiś ludzki zbliżający się cień... To on!... A ona zawoła:

— To ja!...

I razem, pod rękę, wrócą powoli do domu, oniemieli ze szczęścia.

Renée wiedziała, że trzeba było jakiegoś przypadku, czegoś nadzwyczajnego, aby ją skłoniło do innego postępowania, — aby już raz rzuciła się w objęcia tego ukochanego.

Postanowiła do niego napisać.

Ale gorące myśli ochłodły naraz.

Więc tylko kilka następujących słów skreśliła:

„Chciałabym ci oddać pieniądze dane twej córce. Procentów nie brałam; byłoby może dobrze, gdybyśmy o tem pomówili; jeśli chcesz, przyjedź pojutrze wieczornym pociągiem, będę czekała... chyba że nie chcesz.

Renée."

List został wysłany, a Renée miała uśmiech zwycięski, mówiąc:

— Przyjedzie.

Miała więcej niż nadzieję, — była tego pewną.

Zdawało się jej, że postępuje jak uczciwa kobieta, że po tylu płaczach miała prawo być pocieszoną; powtarzała sobie nadzieję:

— ...On przyjedzie, on przyjedzie...

On nie przyjechał

Odwrotną pocztą przysłał odpowiedź:

„Dałem te pieniądze; nie odbiorę ich. Jeśli masz jaką sprawę w tym rodzaju, lepiej udaj się do mojego adwokata, który jest i adwokatem pana de Simont. Co do mnie, nie mam siły, aby cię zobaczyć, już za wiele cierpiałem; chcę zapomnieć, jeśli będę mógł!..."

Renée osłabła z wrażenia, wnet jednak cała kobieca duma obudziła się i odtąd jedna ją tylko myśl prześladowała: zemścić się na Pawle, ukarać go, położyć go u nóg swoich.

Cały dzień i noc nad tem dumała. Nazajutrz rano poszła do pokoju córeczki — dziecię spało, matka długo nań patrzyła, powtarzając:

— Biedna mała! Żebyś wiedziała! Potem wyszła radośna z twarzą jaśniejącą — z postanowieniem w oczach... Miała zemstę.

Popołudniu tego samego dnia, Paweł starał się pracować — lecz myśl gdzieindziej odlatywała.

Myślał — żałował listu wysłanego. Lecz za późno.

Miał jeszcze w sercu trochę gniewu i boleści — nie mógł zapomnieć jak go w Rzymie żona wypędziła. Jeśli nie chciał jej widzieć, to tylko dlatego, że nie miał siły do dalszych cierpień.

Był przykrym dla siebie samego, nielitościwym dla niej! Tem gorzej! Pan Bóg go osądzi!

Nagle podniósł głowę. Wszedł Margerat. Wyraz twarzy miał poważny.

— Pawle — zaczął — w tej chwili odebrałem telegram od twojej żony. Trzeba żebyśmy jechali do Luzarches. Twoja córka....

Margerat zdyszany, mówił powoli:

— Co takiego? Co się stało?

— Twoja córka jest bardzo chorą.

— Jedźmy, jedźmy! — zawołał Servières przestraszony.

Ledwo zdążyli do pociągu.

Podróż ta była straszną.

Paweł nie mógł wymódz na Leonie żadnego szczegółu: pokazał mu tylko telegram zawierający te trzy słowa:

„*Alice très mal*".

Już było ciemno. Paweł nie mógł się doczekać końca jazdy.

Jego córka chora, może już kona! Czyż zastanie ją jeszcze?

Wówczas przypomniał sobie przyjaciela, który płakał nad umarłą swą dzieciną. Paweł również był czuły — wówczas ojcem nie był, a jednak bardzo się litował nad przyjacielem.

Dziś przyszła kolej na niego... To była kara!...

Margerat w kącie wagonu milczał.

— Luzarches! — zawołano.

Wyskoczyli z wagonu i pędem pobiegli do parku.

Brama nie była zamkniętą.

W przedpokoju czekała służąca.

Weszli.

— Jest pan de Simont? — zapytał Margerat, postępując za Pawłem, który biegł na schody.

— Nie panie, jest w Paryżu na obiedzie, gdzie zostanie na noc.

Służąca ich wyprzedziła otworzyła do pokoju drzwi, Paweł szedł, a raczej biegł ciągle. Margerat został na dworze. Paweł zawołał ochrypłym głosem:

— Renée! — portiera podniosła się i ukazała się pani Servières.

Ona i on patrzeli na siebie chwilę, niezdolni wymówić słowa.

— Czy umarła? — zapytał w końcu.

— Nie.

Wydał straszny krzyk i chciał się rzucić.

— Czekaj!... — krzyknęła Renée, rozciągając ręce na krzyż w pośrodku drzwiach.

— Przedtem, nim pocałujesz to dziecko, które tam jest i może umrze, przysięgnij mi, że nie byłeś... że ty na prawdę nie kochałeś... tamtą!

Odpowiedział bez wahania się:

— Przysięgam na to!...

— Więc chodź, chodź...

Jak obłąkana, znikła i przed tem nim Paweł mógł za nią podążyć, przyszła rozradowana trzymając na rękach śliczne dzieciątko, pełne życia i z tym ciężarem rzuciła się Pawłowi w objęcia, szepcząc:

— Przebacz! przebacz!... Skłamałam!... Patrz. Ona nie umrze!... Ale chciałam wiedzieć, chciałam żeby cię módz kochać... Kochaj mnie. Kochaj nas...

Servières, ściskając te dwie istoty, całował i płakał, niemogąc nic mówić.

Co do Margerat, ten nie wchodząc, mimowoli wszystko słyszał.

Bardzo cicho zeszedł, pospieszył na dworzec zkąd powrócił do Paryża.

KONIEC.

dowego socjalizmu. Musimy utrzymać pokój światowy, który tu symbolicznie przedstawiają francuzcy i niemieccy robotnicy w zgodzie obok siebie siedzący. Wolą kongresu jest, aby Francja i Niemcy podały sobie dłonie celem utrzymania pokoju, gdyż jedynie w czasie pokoju zewnętrznego dążności socjalistów mogą być przeprowadzone.

Singer parafrazował następnie mowę Vaillanta i zakończył okrzykiem na cześć socjalnej demokracji i proletarjatu. Bo — jak mówił dalej Volders — narodowość i patrjotyzm są tylko czczym wymysłem!

Po tych pięknych słowach wystąpił jeden z belgijskich anarchistów z protestem w imieniu wolności przeciw wykluczeniu anarchistów.

Następnie rozdzielono mandaty między delegatów. (Na Austrję przypadło 18). W dyskusji, która się wywiązała nad osobami obdarzonemi mandatami, okazało się, że jeden mandat dostał się belgijskiemu anarchiście, a drugi pani Drukker, sekretarce amsterdamskiego „Association des femmes libres", które ma na celu zwalczanie nie panowania kapitału, lecz panowania mężczyzn. Unieważniono więc oba mandaty. Wtedy jednak podniosła się pani Drucker, dowodząc, że stowarzyszenie, do którego należy, jest stowarzyszeniem kobiet pracujących na chleb powszedni i dlatego tak dobrze należy do demokracji, jak którakolwiek grupa socjalistyczna. A gdy i pani Marx Aveling przemówiła w obronie pani Drucker, przywrócono tejże mandat.

Następne posiedzenie odbyć się ma w salach św. Michała i w swoim czasie przeszlemy z niego sprawozdanie.

Z Kongresówki

donoszą do *N. Reformy*, że komendant twierdzy w Modlinie zażądał przeniesienia klasztoru OO. Kapucynów w Zakroczymiu na silnie oszańcowany fort; miasteczko Zakroczym bowiem leży już w obrębie twierdzy modlińskiej. Zakonników zakroczymskich przeniesiono skutkiem tego przed dwoma tygodniami do klasztoru OO. Kapucynów w Nowem Mieście nad Pilicą. W taki sposób zniesiono jeden z trzech, istniejących jeszcze, klasztorów OO. Kapucynów w Królestwie Polskiem.

Rosyjski urzędowy *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłasza świeżo uchwalone przepisy o kupowaniu, dzierżawieniu lub braniu w zastaw gruntów włościańskich w Królestwie Polskiem, z których główne podajemy:

§. 1. Rozporządzanie gruntami włościańskiemi, objętemi tabelami likwidacyjnemi oraz nadawczemi (tj. tabelami ułożonemi przy uwłaszczeniu włościan, a potem przy ich odseparowaniu), podlega ograniczeniom, zawartym w punktach 2—12 niniejszych przepisów. Wyjątek stanią wywłaszczenia przymusowe pod budowę [illegible], na potrzeby gmin itp.

§. 2. Znajdujące się na gruncie budynki [illegible]szkalne i gospodarcze nie mogą być sprzedawane, dzierżawione i wydzierżawiane oddzielnie [illegible] gruntu. Sprzedaż tych budynków na rozbiórkę dozwolona.

§. 3. Z wyjątkiem wypadków, oznaczonych [illegible] ustaw nabywać osady i grunta włościańskie, dzierżawić i brać w zastaw mogą: [illegible]ścianie i mieszczanie rolnicy z Królestwa [illegible]iego, zapisani do tabel likwidacyjnych lub [illegible]czych, oraz ich potomkowie; b) inni mie[illegible] Królestwa Polskiego, uważani za włościan-rolników, o których będzie [illegible] §. 5; c) włościanie z guberni cesarstwa.

§. 4. Z liczby mieszkańców Królestwa Pol[illegible] za włościan lub mieszczan rolników mo[illegible] uważani niezależnie od wymienionych w lit. a) te osoby, które zajmują się rolnic[illegible] i innemi robotami, mającemi związek bez[illegible]edni z gospodarstwem rolnem, jeżeli nadto [illegible]dują się one w poddaństwie rosyjskiem.

§. 5. Osobom wyznania mojżeszowego za[illegible]nia się nabywania gruntów włościańskich, [illegible]rżawienia ich lub brania w zastaw, wreszcie [illegible]elkiego użytkowania wymienionej własności, [illegible]z względu na rodzaj i formę, a zarazem za[illegible]ądzania nią w charakterze pełnomocników lub [illegible]rządców.

Następują szczegółowe przepisy wykonawcze.

Reforma zakładów dla obłąkanych.

Szczegółowe odpowiedzi ankiety dla reformy zakładów dla obłąkanych, której główne uchwały podaliśmy we właściwym czasie, przedstawiają się według kwestjonarza przedłożonego przez Wydział krajowy tejże ankiecie, w sposób następujący:

Na pytanie 1. Czy zakład kulparkowski wraz z oddziałem dla obłąkanych w Krakowie w rozmiarach teraźniejszych wystarcza na potrzeby kraju? ankieta oświadczyła jednomyślnie, że zakład kulparkowski, wraz z oddziałem dla obłąkanych w Krakowie są niewystarczające w teraźniejszych rozmiarach.

Na pytanie 2. Jeżeli nie wystarcza, czy należy: a) rozszerzyć zakład kulparkowski dobudowaniem skrzydeł lub pawilonów, albo b) założyć nowy zakład dla pielęgnowania nieuleczalnych w innem miejscu? albo c) czy przywrócić filie? Odpowiedź ankiety brzmi: 1. Ankieta uważa, że w jak najbliższej przyszłości jest niezbędnie potrzebnem dobudowanie po 5 pokoików z kurytarzem wspólnym przez oba piętra i oddziały dla odosobnienia chorych w Kulparkowie; 2. zważywszy, że p. prymarjusz Żuławski wykazał możność przybudowania pawilonu do zakładu w Krakowie kosztem nie większym jak 15.000 złr. uważa ankieta rzeczone przybudowanie za niezbędnie potrzebne; 3. zważywszy, że warsztaty i chorzy pracujący nie mają w Kulparkowie odpowiedniego pomieszczenia, uważa ankieta założenie dwóch baraków, połączonych z kolonją rolniczą po ukończeniu pawilonu w Krakowie, za zalecenia godne. Wreszcie zaleca ankieta wniosek dr. Gaustera: 4. Wiedząc z jakiemi to trudnościami połączone jest umieszczanie chorych w zakładzie, a) ażeby w bliskiej przyszłości, skoro możliwość się okaże, wybudowanym został drugi zakład dla obłąkanych w Galicji zachodniej; b) ażeby starano się oprócz tego o wybudowanie zakładu dla pomieszczenia umysłowo chorych nieuleczalnych.

Na pytanie 3. czy możliwą jest kolonia rolnicza dla obłąkanych we wsiach obok zakładu? czy należy chorych więcej zatrudniać, a nawet przymuszać do pracy? i warsztaty szewski, krawiecki i stolarski są odpowiednio umieszczone, czy nie należałoby jeszcze innych zaprowadzić, jak: koszykarski, słomiankowy, torebkowy itd. brzmi odpowiedź ankiety: że I. Kolonia rolnicza w obrębie zakładu kulparkowskiego w dwóch osobnych, parkanem otoczonych budynkach jest bardzo możliwa, a nawet niezbędnie potrzebną, że jednak zatrudnienie obłąkanych we wsiach obok zakładu byłoby trudnem do przeprowadzenia. II. Ankieta uznaje, że chorych należy coraz więcej zatrudniać, a to de przymus fizyczny nie jest wskazanym, o tyle wywrzeć wpływ moralny do stopniowego powiększenia liczby pracujących doprowadzić może. III. Warstaty są teraz nieodpowiednio umieszczone. Po wybudowaniu baraków należy je umieścić gdzie indziej. Przedtem jeszcze należy chorych zatrudniać robotami słomiankowemi, koszykarskiemi, pudełkowemi, introligatorstwem, robotami torebkowemi, skubaniem szmat jedwabnych i wełnianych, z których nici używają na roboty dywanów. Zatrudnienie należy natychmiast wynagradzać pochwałą, podwieczorkiem, cygarami itd.

Na pytanie 4. czy w teraźniejszym budynku jest możliwą dokładniejsza segregacja chorych według stanu i rodzaju choroby? ankieta odpowiedziała na wniosek radcy dr. Gaustera, jak następuje: I. Ankieta uznaje, że teraźniejszy, skutkiem przepełnienia i stosunków budowy zakładu, spowodowany podział chorych niezupełnie odpowiada celom leczniczym, indywidualnym i moralnym wymogom, tak pod względem stopnia inteligencji, jak i rodzaju słabości chorych, i że wszelkimi środkami dążyć należy do tego, ażeby rozdział chorych w budynku, tudzież w ogrodach w ten sposób był przeprowadzonym, iżby odpowiednie celowi ugrupowanie chorych uskutecznionem być mogło. II. Ankieta uznaje, że leży to w wysokim stopniu w interesie funduszu krajowego, chorych, tudzież kraju, ażeby albo w zakładzie, który w przyszłości ma być budowanym, lub gdy to okaże się możliwem po zmniejszeniu liczby chorych, w zakładzie kulparkowskim, urządzono odpowiednie pokoje dla chorych I. i II. klasy.

Na pytanie 5. czy dotychczasowe umieszczenie epileptyków jest wystarczające? ankieta oświadczyła zgodnie z wnioskiem radcy dr. Gaustera: że do zakładu obłąkanych winni być przyjmowani tylko umysłowo chorzy epileptycy, ci zaś mają być podzieleni w zakładzie według zas d psychiatrji. Ankieta uważa jako zalecenia godne, ażeby dla chorych tej kategorji sprawiono większą od dotychczasowej liczbę łóżek siatkowych.

Na pytanie 6. czy oddział obserwacyjny ma pozostać w zakładzie? oświadczyła ankieta, że należy bezzwłocznie przenieść oddział obserwacyjny z Kulparkowa do szpitala lwowskiego; ankieta zaleca, ażeby Wydział krajowy poczynił u c. k. rządu stosowne kroki celem zaprowadzenia we Lwowie i Krakowie klinik psychiatrycznych, i ażeby przy tych klinikach w stosownym czasie urządzono oddziały obserwacyjne.

Na pytanie 7. czy separatki mają być zmienione i jak? odpowiedziano: że skoro finansowe i techniczne względy na to zezwolą, należałoby separatki przebudować i tak urządzić, ażeby miały dość powietrza i światła, tudzież znieść dotychczasowe wychodki. W nowych celach urządzić według możności i potrzeby ściany poduszkowane, powietrzem ogrzewane centralnie, nareszcie urządzić szersze okna bezframug. W Krakowie znieść bezzwłocznie w suterenach 4 cele (separatki).

Na pytanie 8. czy łazienki są wystarczające? uchwalono zgodnie z wnioskiem dr. Kozłowskiego Włodzimierza: że ze względu na trudności wynikające przy przeprowadzeniu chorych szałowych do kąpieli należałoby w kuchenkach przeznaczonych do umywania naczyń przy każdym oddziale ustawić po jednej wannie z urządzeniem prymitywnem, natomiast mycie naczyń przenieść do umywalni centralnej.

Na pytanie 9. czy liczba lekarzy jest dostateczną, i czy elewi są dla zakładu potrzebni? — 10) czy stypendja dla psychiatrów są potrzebne? odpowiedziano: a) Ankieta uważa obecną liczbę lekarzy w zakładzie kulparkowskim za wystarczającą. b) Na wniosek radcy dr. Gaustera oświadczyła ankieta: że byłoby do życzenia i leży w interesie zakładów dla umysłowo chorych i kraju, ażeby słuchacze medycyny byli obowiązani przed rozpoczęciem praktyki wykazać się ze studjów i uzdolnienia w dziedzinie psychiatrji.

Na pytanie 11. czy kierownictwo administracji i gospodarstwem zakładu ma być dyrektorowi odjęte lub ograniczone? oświadczono: że dyrektor, który musi być lekarzem, ma zatrzymać naczelny nadzór nad zarządem lekarskim, ekonomicznym, dyscyplinarnym i policyjnym zakładu i za takowy odpowiedzialnym pozostaje, że jednak w sprawach administracyjnych, kasowych i ekonomicznych wyręczać się powinien współodpowiedzialnymi za akres wykonawczy swego działania urzędnikami, ażeby wskutek nawału zajęć administracyjnych, cele lekarskie i naukowe nie cierpiały. W myśl tego wniosku i stosownie do jego wymagań należałoby zmienić instrukcję dla dyrektora.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 20. sierpnia.

Zapiski osobiste. Arcybiskup tarentski, ks. Piotr Jorio, mianował ks. Teodora Telakowskiego, proboszcza gr. kat. w Buczaczu, kanonikiem honorowym przy katedrze tarentskiej i wikarjuszem dla wszystkich diecezjach. Ks. Telakowski, urodzony na Podlasiu, po wyświęceniu sprawował tam obowiązki proboszcza. W pamiętnym r. 1873 musiał ks. T. uchodzić do Galicji, gdzie przez 11 lat przebywał we Lwowie, zyskując [illegible]. Pisywał dość często do *Wiadomości kościelnych*, przetłómaczył Mszę św. z języka starocerkiewnego na polski (wydaną z przedmową Żulińskiego) i napisał wielką część dzieła „Czasy Nerona w XIX w." Prócz tego jest autorem dzieła o prześladowaniu Unitów, znajdującego się w rękopisie w archiwum watykańskiem.

W Krakowie bawi Maksymiljan Jackowski z Poznania, [illegible] i zasłużony patron Kółek rolniczych w W. Ks. Poznańskiem.

Dr. Juljusz Bandrowski, krakowski lekarz-dentysta wyjechał na kilka tygodni do Berlina w celach naukowych.

Dr. Andrzej Obrzut został mianowany nadzwyczajnym profesorem patologicznej histologji w czeskim uniwersytecie w Pradze.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała stałymi nauczycielami: Karola Lipańskiego, w Wasylkowcach, Antoniego Rzeszotkę w Warężu w mieście, Władysława Różyckiego w Lipniku, Hilarego Oleksina w Załużu, Jabóba Gronka w Dzikowku, Eugenię Witeszyńską w Buszkowicach.

Śluby. D. 22. bm. odbędzie się ślub Jana Zygm. Chełmińskiego, asystenta rachunkowego wyższego sądu krajowego z panną Stefanią Kossonożanką w kościele Marji Magdaleny.

W sobotę d. 22. b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem odbędzie się w kościele św. Marji Magdaleny, ślub panny Heleny Dembińskiej, z p. Ksawerym Śliwińskim, urzędnikiem kolei państwowych.

Na ćwiczenia wojskowe wyruszyły dziś ze Lwowa do Rohatyna pułki piechoty nr. 55 i 59, i dwa szwadrony 7 p. uł. Marsz dzisiejszy wynosi 35 klm. do Bóbrki.

Nowa czytelnia. W niedzielę 2. sierpnia br. o godz. 5. po południu otworzył w Jezupolu Wojciech hr. Dzieduszycki czytelnię ludową. W przemowie nadmienił, że przyjmuje ona jako członków swych obywateli obu wyznań, a nie jak istniejąca już od dawna druga czytelnia miejscowa ruska. Przy otwarciu wpisów zapisało się 35 członków. Czytelnia mieszcząca się we własnym lokalu o dwu pokojach, pozostaje pod zarządem dr. Twardowskiego, liczy 170 dzieł w języku polskim i ruskim i zasilaną bywa codzień świeżemi dziennikami.

Spalenie milionów. Dziś za górą Pełczyńską zostaną spalone wypłacone listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Przeznaczone do spalenia listy zastawne przedstawiają wartość nominalną 12,000.000 zł. wa. Miliony te zamieni dzisiaj ogień w garść popiołu. Akt spalenia odbędzie się w asystencji straży pożarnej i w obecności wydelegowanej do tego komisji. Z okazji tego niezwykłego całopalenia, dało przez Towarzystwa kred. ziemsk. p. Dembowski śniadanie dla urzędników, przez których ręce przeszły owe miljony.

Muzyka wojskowa 30 pułku piechoty przygrywać dziś będzie w razie pogody przed komendą korpusną. Początek o g. 6 wieczorem.

Zmiana własności. Wieś Turka pod Kołomyją, własność p. Edwarda Torosiewicza, właściciela kopalń naftowych, przeszła dnia 17 bm. na własność żydów Bretlerów za 370.000 złr. Niedawnemi czasy wieś Sopów, własność brata, p. Jana Torosiewicza, nabył żyd Halpern.

Przy skleplenlu Pasieki, znaleziono w jej łożyskach mnóstwo kościotrupów, które zebrano razem i pogrzebano na cmentarzu Łyczakowskim. Dwa kościotrupy znaleziono znowu przy wybieraniu piasku na piaskowej górze.

Darowanie kary. Aktem łaski monarszej z d. 15. bm., otrzymało uwolnienie od reszty kary 86 więźniów w zakładach karnych. Z ułaskawionych [illegible] przypada na zakład męski we Lwowie 9, w Stanisławowie 7, w Wiśniczu 3, a na zakład żeński we Lwowie 5.

Z Zakopanego donoszą, że obecny stan na terytorjum spornem przy Morskiem Oku jest tego rodzaju, że Węgry uważają się już za jedynych i wyłącznych właścicieli tegoż terytorjum. Górale z Białki ponieśli [illegible] straty. Węgry bowiem — przy pomocy węgierskich żandarmów — zajęli im pasącą się na spornych gruntach trzodę i dopiero za znacznym okupem zwrócili ją Białczanom. Jest to następstwem wadliwości w stacjonowanej przy Morskiem Oku, austrjackiej żandarmerji patrzącej z dziwną obojętnością na wszelkie nadużycia ze strony węgierskiej. Jedynym środkiem zaradzenia złemu byłaby zmiana dotychczasowych dwóch austrjackich żandarmów i zastąpienia ich innymi, czterema przynajmniej, jak po stronie węgierskiej.

Handel polską ziemią. Z Poznania donoszą, że wieś rycerska Sarbia, w powiecie szamotulskim, sprzedała dotychczasowa jej właścicielka pani Przimska Niemcowi, hrabiemu Bergerowi.

Niecny handel. Z Brazylji i z innych państw południowej Ameryki donoszą o wielkich gwałtach i nadużyciach, jakich się tam dopuszczają nieuczciwi ajenci na dziewczynach polskich, które podstępem z kraju tam uprowadzili, a które sprzedają do domów nie moralnych. Ten los spotyka także dziewczyny niemieckie, za któremi nawet rząd ujął się. Prócz Belgji nie wolno tych dziewcząt wywozić, więc ajenci posyłają je do Francji, do Bordeaux, skąd okrętem wysyłają je do Ameryki.

Wycieczka techników. Towarzystwo techniczne we Wiedniu urządza w d. 27. września br. wycieczkę do Krakowa, w której weźmie udział przeszło 250 techników, budowniczych itd. Uczestnicy wycieczki zabawią parę dni w Krakowie celem poznania jego zabytków sztuki.

Przedwczoraj przybyli do magistratu członkowie komitetu, zajmującego się zorganizowaniem rzeczonej wycieczki pp. Jacques Kowy, szef biura kolei Południowej, Fryderyk Kunewalder, szef biura kolei Północnej, Stefan Drössler, nadiżynier z Ostrawy, Karol Fichna, kontrolor głównej kasy kolei państwowych węgierskich i Ludwik Waldstein, starszy oficjał kolei Północnej — celem złożenia uszanowania prezydentowi dr. Szlachtowskiemu i zapowiedzenia swojego przybycia.

Chrzestni ojcowie. Z Pragi donoszą, że Czech Nowak zaprosił Polaków, przybyłych tam obecnie na wystawę, na ojców chrzestnych syna, który mu się urodził 14 bm.

„Gwiazda" lwowska urządza w niedzielę dnia 23. sierpnia br. ostatnią w tym roku wycieczkę na Pasieki z nader obfitym programem. Odbycie wycieczki oznajmią chorągwie wywieszone w rynku w lokalu ochotniczej straży ogniowej i z koszar miejskiej straży ogniowej (plac Cłowy), oraz na zabudowaniu stowarzyszenia. Wycieczki urządzane przez Stowarzyszenie „Gwiazdy" cieszą się zwykle ochoczą zabawą, spodziewać się więc należy, że udział w niej publiczności będzie licznym.

Wychowawczy zakład dziewcząt pod wezwaniem św. Heleny przy ul. Sakramentek we Lwowie l. 7, zostający pod kierunkiem PP. Felicjanek, dla braku funduszu zmniejszył liczbę dzieci bezpłatnych, a natomiast przyjmuje dzieci za opłatą. Bliższych szczegółów można zasięgnąć u przełożonej tegoż zakładu.

Dyrekcja pierwszej koncesjonowanej szkoły muzycznej L. Marka we Lwowie podaje do wiadomości, że na następny rok szkolny, który się rozpoczyna z dniem 1 września, są dwa miejsca bezpłatne dla uczennnic śpiewu solowego i zbiorowego. Wymaga się początków muzyki. Bliższe szczegóły w kancelarji szkoły, Rynek l. 9.

Włamanie się. Z Brodów donoszą, że w nocy na poniedziałek złodzieje, dotąd nieznani, dobyli się do piwnic, a stamtąd do sklepu korzennego Władysława Adamowicza. Zabrawszy gotówkę z szuflad i towary niektóre, próbowali unieść i rozbić kasę werthheimowską ważącą 390 klgr. Ale to się nie udało. Znieśli ją tylko do piwnicy. Kradzież dostrzeżono dopiero rano, choć cały personal spał w przyległym lokalu.

Program togorocznych podróży cesarza na manewry, został ustanowiony ostatecznie w sposób następujący: Dnia 29. bm. przybędzie cesarz Franciszek Józef do Chyżei; w dniu 30. bm. i 1. września będzie obecny na manewrach 6 i 28 dywizji piechoty III. korpusu. Dnia 1. września wyjedzie na wielkie manewry pod Waidhofen nad Tają, które się odbędą w obecności ces. Wilhelma i króla saskiego. Weźmie w nich udział około 70.000 wojska pod naczelnem dowództwem arcyks. Albrechta, a komendę nad kolumną południową obejmie jenerał broni Schönfeld, nad kolumną północną jenerał broni hr. Frünne. W dniach 9., 10. i 11. września odbędą się ćwiczenia korpusu V. (preszburskiego), wzmocnionego dywizją piechoty nr. 37, a to między Galgoczem i Aranyos-Merothem (kierownik ćwiczeń arcyks. Fryderyk). W d. 14., 15. i 16. września będzie cesarz obecny na manewrach korpusu XII. (siedmiogrodzkiego).

Przeciętna płaca dzienna robotnika w r. 1889. Na podstawie urzędowych dat przeciętna płaca dzienna robotnika w krajach reprezentowanych w Radzie państwa wynosiła: w Dalmacji 1·13 złr., na Pobrzeżu 1·11, w Karyntji 0·85, w Niższej Austrji 0·82, w Salzburgu 0·93, w Wyższej Austrji 0·76, na Bukowinie 0·73, w Styrji 0·70, w Tyrolu z Vorarlbergiem 0·70, w Czechach 0·69, w Galicji 0·68, w Krainie 0·61, na Morawii 0·55, na Szląsku 0·53 — przeciętnie zaś płaca dzienna, robotnika w Przedlitawji wynosiła 0·76 złr.

Subwencja dla teatru i parlament. Poseł Kramarczyk, który w Sejmie galicyjskim zajmuje zasadniczo nieprzychylne stanowisko wobec zapomóg, udzielanych teatrom, znalazł tym razem „przyjaciół politycznych" aż w... Portugalii. Kilku posłów postawiło w Izbie lizbońskiej wniosek o skasowanie subwencji dla teatru „San Carlo". Większość obeszła się jednak z tym wnioskiem niedość po rycersku: odrzuciła go bowiem bezwzględnie, nie dopuszczając nawet do dyskusji na ten temat.

Znowu katastrofa kolejowa. Na kolei między Pont-Arlier i Barnem wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa. Mówią o 21 zabitych. Linia ta stanowi część kolei berneńsko-jurajskiej, na której wydarzyła się też niedawna katastrofa pod Mönchenstein. Pociąg kolei jurajsko-simplońskiej uderzył na stacji Zollikofen na inny pociąg, który się tam zatrzymał przed sygnałem. Maszyna pociągu paryskiego i trzy wagony osobowe pociągu drugiego zostały zgruchotane. Wydobyto 14 zabitych i 23 rannych pasażerów.

Przerwanie chmury miało miejsce onegdaj w południowym Tyrolu w okolicach Meranu i Bozen. Cała okolica poniosła ogromne straty, mnóstwo ludzi przypłaciło życiem; miasteczko Kolmann zostało częściowo zburzone; 9 domów uniosły fale powodzi, 7 trupów wyłowiono pod Bozen. Skonstatowano dotąd brak 36 osób. Ruch kolejowy przerwany.

Nieszczęśliwe wypadki. W Głubczycach, na Szląsku prusk m zawalił się dom nowo zbudowany. Gruzy zasypały 14 robotników, z których kilku poniosło śmierć natychmiastową, a reszta odniosła bardzo ciężkie pokaleczenia.

Przy budowli wodnej półn. niemieckiego Lloyda w Nordenhamm zawaliło się rusztowanie: 10 robotników, samych ojców rodzin, utonęło, 8 odniosło ciężkie uszkodzenia.

Onegdaj z rana o godzinie 4 nadjechał okręt pasażerski „Merkur", w pobliżu Toröck-Becse, na łódź, w której znajdowało się czterech robotników okrętowych. Dwóch robotników utonęło, dwóch ocalono.

Katastrofa na jeziorze Como. W chwili, kiedy parowiec miał przyjąć podróżnych, wybierających się na przejażdżkę po jeziorze Como, runął most łączący brzeg z okrętem i wszystkie na nim znajdujące się osoby wpadły do wody. Około 30 osób wyratowano natychmiast. Losy kilku innych jeszcze niewiadome. Wyciągnięto dotąd trupy pewnego urzędnika telegraficznego i robotnika, który tego dnia rano właśnie się ożenił. Okoliczność ta powiększa tragiczną grozę nieszczęśliwego wypadku. Łodzie ratunkowe poszukują jeszcze kilka osób pominiętych. Ludność cała dotknięta do głębi owem nieszczęściem, gromadzi się tłumami nad brzegiem jeziora.

Zagraniczni żydzi w Rosji. *Daily News* donoszą z Odesy, że liczba zagranicznych żydów, którzy mają niebawem zostać wydaleni, przekracza 8000. Znajduje się między nimi wielu właścicieli ziemskich.

Bohaterska miłość.

Chiński wodewil w I. akcie

przez

jenerała Tscheng - Ki - Tong.

(Dokończenie).

SCENA VII.

Ciż sami.

Taj-Ho (*wbiega z krzykiem*). Na pomoc! na pomoc! Och! upior!

Ling-Lang. A to warjat! Ależ mój bratanku, uspokój się. Czyś się upił?

(*Głos z za sceny! Taj-Ho, wyjdźże tutaj*).

Li-Tche (*wstaje*). Ten głos! Czy możebne?

Ling-Lang. Zdawałoby się..... ale nie. To nie możliwe. Ja się mylę.

Taj-Ho. Ach! umieram. Widziałem go. Widziałem widmo. Mówię wam, widziałem go — to on!

SCENA VIII.

Ciż sami i Chang-Keng.

Chang-Keng (*wchodzi drzwiami, które Taj-Ho zostawił otwarte*). Tak to ja. Oto jestem żywy i zdrowy. *(do Taj-Ho)* Ty tchórzu!

Li-The. Moje dziecko!

Chang-Keng. Moja dobra matko!

Ling-Lang. Mój syn żyje.

Chang-Keng. Mój ojcze!

In-Tao (*do Lien-Hoa*). Ach! jakże jestem szczęśliwą. że Chang-Keng powrócił!

Lien-Hoa (*klaszcząc w ręce*). Koniec wdowieństwa! Co za szczęście!

Li-The. Więc to prawda! Ty tutaj moje dziecko! To ty jesteś!

Chang-Keng. Tak to ja jestem moja matko ukochana. Zobaczywszy znaki żałoby na naszym domu, domyśliłem się, że macie mnie za umarłego. Nagłem mojem zjawieniem nie chciałem was przestraszyć i dlatego to kazałem wywołać mego kuzyna, a ten tchórz wziął mię za upiora.

Taj-Ho *(komicznie)*. A więc to ty? Ty nie jesteś umarły? Na prawdę? O bardzo się cieszę *(patrząc na In-Tao)*. Właściwie nie, nie cieszę się, przeciwnie, jestem smutny. Ale zresztą bardzo się cieszę. No proszę, — a ja miałem ciebie za upiora.

Lien-Hoa *(półgłosem)*. Filozof mówi: mądry człowiek nie powinien być tchórzem.

Li-Tche. Ale kochane dziecko, opowiedz nam wszystko.

Ling-Lang. Przedtem jednak pozwól mi przedstawić naszego syna naszym gościom. Panie Tschang-Tien-I, pan znasz już mojego syna Chang-Kenga, którego uważaliśmy za umarłego, a którego łaskawy los znowu nam przywrócił (*ceremonialne ukłony*). In-Tao, oto twój narzeczony *(ceremonialne ukłony)*. A teraz powiedz nam, w jaki sposób uniknąłeś śmierci. Gdybyś wiedział, wieleśmy wy wszyscy wycierpieli!...

Chang-Keng. O, moi kochani rodzice!

Ling-Lang. Mów więc drogie dziecko.

Chang-Keng. Gdy Indjanka rozbiła się na skałach i wszyscy wpadliśmy w morze, udało mi się za łaską bogini żeglugi uchwycić kawałek masztu. Falami unoszony, kilkakrotnie widziałem na mgnienie oka oświecony błyskawicami bliski brzeg i ludzi. Krzyczałem. Ale huk grzmotów i ryk burzy zagłuszał me wołania. Tymczasem fale niosły mnie na wschód i to mnie uratowało. Nie ufając swoim siłom, przywiązałem się do masztu, który był moją łodzią. Tak płynąłem aż do brzasku dnia. Ziemia była niedaleko i po ostatnich wysiłkach udało mi się dotrzeć do brzegu. W tej chwili opuściły mnie siły, krew uderzyła mi do głowy, ujrzałem w świetlanych kołach na niebie postać łaskawej bogini, która się do mnie uśmiechała — i omdlałem.

In-Tao (*do Lien-Hoa*). Jaki on odważny, jaki piękny i dobry! Jestem tak szczęśliwą, moja Lien-Hoa!

Chang-Keng. Obudziłem się w chacie rybaka. Ten poczciwy człowiek znalazł mię na pół umarłego, na brzegu morskim, zaniósł do swej chaty i pielęgnował jak brata. Gdy uczułem się dość silny, wyruszyłem w drogę i oto tutaj jestem.

Li-Tche. Biedne dziecko! Tyleś wycierpiał!

Taj-Ho. I my, niestety.

Ling-Lang. Nieszczęście już minęło. Cieszmy się obecną chwilą. Przedewszystkiem jednak, mój synu, muszę ci opowiedzieć o bohaterstwie panny In-Tao, o jej poświęceniu się dla nas.

In-Tao. Spełniłam tylko mój obowiązek. To było całkiem naturalne i nie ma o czem mówić.

Ling-Lang. Słuchaj synu. Ta szlachetna dziewczyna, skoro tylko dowiedziała się o strasznem nieszczęściu, które nas dotknęło, natychmiast do nas przybyła i oświadczyła, że uważa się za twoją żonę i zajmie twoje miejsce, przy naszym boku. Przybyła, aby z nami pozostać na zawsze i dzielić nasz smutek. Przed ołtarzem naszych przodków, poślubiła się tobie wobec nieba.

Chang-Keng. O, szlachetna pani. Nie potrafię ci podziękować. Składam u twych stóp całe moje życie, ofiarnję ci moją miłość. Czy przyjmiesz ją In-Tao? Czy nie cofniesz żywemu słowa, które dałaś umarłemu?

In-Tao (*wzruszona*). Nasi rodzice niegdyś nas zaręczyli. Jestem szczęśliwą, mogąc być im posłuszną.

Tschang-Tien-I. Panie Ling-Lang i pani Li-Tche, możemy więc odprawić niezwłocznie ceremonię ślubną. Niechaj ten dzień w smutku rozpoczęty, zakończy się weselem.

Ling-Lang. Jest to życzeniem wszystkich.

Taj-Ho. Niech żyje wesele! Na Konfucyusza, proszę o zaszczyt pełnienia służby mistrza ceremonii.

Ling-Lang. Z przyjemnością. Twoja głęboka znajomość rytuału każe przypuszczać, że dobrze spełnisz twe zadanie. Lien-Hoa chodź tutaj.

Lien-Hoa. Oto jestem.

Ling-Lang. Każ pozdejmować z drzwi biały papier, przybity tam na znak żałoby. Zawieś wszędzie różowe materje, niechaj wszyscy wiedzą o naszej radości. Umaić bramę i pozapalać przed nią wielkie latarnie. Zniszczyć tablicę pośmiertną mego syna. Potem nakryj różowym jedwabiem ten stół; będzie on ołtarzem.

(Lien-Hoa wychodzi i wraca ze służącymi, którzy ubierają salę. Nakrywają stół różową materją, stawiają na nim dwa kandelabry do palenia kadzidła, trzy filiżanki i dwa kubki związane różową nitką. Wszyscy mężczyźni zdejmują swe białe pasy).

Ling-Lang. Wyrzućcie precz biały kolor. Niechaj zniknie kolor żałoby, gdy szczęście weszło do naszego domu.

Li-Tche *(do In-Tao)*. Chodź moje dziecię ubrać się do ślubu *(obydwie wychodzą i po chwili wracają w strojach godowych)*.

Tschang-Tien-I. Chwilami zdaje mi się, że to sen. Nie mogę uwierzyć w niespodziewane szczęście.

Ling-Lang. Nie myślę już o całem nieszczęściu. Wiem, że mam syna i cieszę się.

Tschang-Tien-I. I ja się cieszę. Moja córka nie będzie już wdową!

Ling-Lang. Chcę mieć ośmdziesiąt wnuków.

Tschang-Tien-I. A ja już widzę malutkie, ładniutkie dzieciaki, bawiące się moim warkoczem.

SCENA IX.

Ci sami.

Taj-He. Niechaj narzeczeni wejdą do sali zaślubin. *(Zapala świece i kadzidło. Li-Tche wchodzi w bogatym stroju, zostawiając drzwi otwarte. Chang-Keng zbliża się do stołu i staje na lewo. Wchodzi In-Tao, okryta różowym welonem, prowadzona przez Lien-Hoa i staje przy stole na prawo).*

Ling-Lang *(do żony)*. Pamiętasz moja dobra Li-Tche, tak samo wyglądaliśmy przed trzydziestu laty.

Li-Tche. Cicho, stary!

Taj-Ho. Pierwszy ukłon. Pokłońcie się przed niebem i przed ziemią! *(Narzeczeni padają na ziemię)*. Podnieście się! Zamieńcie miejsca! Drugi ukłon. Pokłońcie się przed niebem i ziemią! *(Narzeczeni padają po raz drugi, a potem pozostają na klęczkach. Taj-Ho podaje im kubki związane różową nitką)*. Pijcie na znak połączenia z tych kubków związanych różową nitką. A teraz wstańcie. *(Chang-Keng i In-Tao powstają, służący usuwają stół i przynoszą dwa fotele)*. Przystąpcie bliżej In-Tao i Chang-Kengu! Ty małżonko zdejm welon z twojej twarzy a wy rodzice zajmijcie miejsca. *(In-Tao zdejmuje welon, rodzice siadają)*. Młodzi małżonkowie pokłońcie się ojcu i matce. Pokłońcie się także ojcu żony panu Tchang-Tien-I. *(Zaślubieni składają ceremonialne ukłony)*. A teraz ja składam wam pokłon Bądźcie pozdrowieni. Chang-Kengu i In-Tao jesteście mężem i żoną. Życzę wam, byście razem żyli w tak doskonałej harmonii, jak dwa tony dobranych instrumentów.

Lien-Hoa. Na Konfucyusza, jesteś pan doskonałym mistrzem ceremonii.

Taj-Ho. A widzisz.

Ling-Lang. Moje dzieci, idźcie odpocząć. Jutro zbiorą się nasi krewni i nasi przyjaciele, aby uczcić wasze małżeństwo *(wszyscy wychodzą)*.

Taj-Ho *(kłaniając się publiczności)*. Spodziewam się, że państwo jesteście ze mnie zadowoleni, ponieważ byłem bohatersko głupim.

(Zasłona spada).

Minister oświaty zezwolił na ustanowienie demonstratora, przy katedrze farmakologii i famakognozji w Uniw. Jagiellońskim, na razie na przeciąg lat dwóch, od 1 kwietnia 1892, za rocznem stypendjum w kwocie 300 zł.

Moneta bułgarska. W dniu 8. sierpnia br. wyprawiono z Pesztu do Sofii nowe sztuki frankowe, wybite w mennicy węgierskiej, na sumę 8 miljonów franków. Sztuki te przedstawiają po jednej stronie popiersie księcia Ferdynanda Koburskiego, po drugiej wieniec uwity z kłosów, róż i liści wawrzynu z napisem: „Boże strzeż Bułgarję!"

Nowy sposób zatajenia kradzieży. Ogrodnik zatrudniony przy jednej z najpiękniejszych willi w Hetzendorfie (pod Wiedniem), korzystając z dwóch dni nieobecności właścicielki, zakradł się do mieszkania i okradł bogatą właścicielkę willi z wielu kosztowności i srebra stołowego. Poczem dla zatarcia śladów i odwrócenia podejrzenia urządził pozorne włamanie się w połączeniu z wysadzeniem okien i rozbiciem sprzętów. Miało to na celu przekonać, że sprawcami kradzieży byli jacyś ludzie obcy, którzy nie posiadali kluczy ani możności wejścia, musieli się uciec aż do ryzyka włamywania się do domu. Sprytnie pomyślany plan zawiódł jednak autora; policja nie dała się uwieść pozorami i właściwego sprawcę wykryła.

Zwłoki Marji Wisnowskiej, przeniesiono d. 12 bm. przed południem, po odprawionem nabożeństwie, z katakumb do grobu własnego, na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Obrzędowi towarzyszył liczny poczet duchowieństwa. Nad grobem chór wykonał pienia żałobne. Pomnik, dłuta B. Syrewicza, przedstawia biust znanej aktorki; rysy twarzy odznaczają się podobieństwem.

Teatr wolny w Berlinie, będący w rękach grupy młodych ludzi, skłaniających się ku partji socjalno-demokratycznej, oddawna już nie podobał się policji berlińskiej, która na różne sposoby starała się te narwane sceny „Najnowszych Niemiec" szykanować. W ostatnich na przykład czasach, podciągnęła policja berlińska „teatr wolny" pod pojęcie towarzystw politycznych i na tej podstawie postanowiła wykluczyć kobiety od udziału w stowarzyszeniu, które ów teatr założyło i podtrzymuje. Sprawa oparła się o trybunał, a ten oczywiście zapatrywań policji nie podzielił. *Il y a encore des juges à Berlin.*

Kolporterja uliczna w Londynie. Nigdzie może kolporterja uliczna nie jest tak rozpowszechniona jak w Londynie: „Trzy metry druku za jednego pensa!" „Nowe piosenki!" „Pieśni ludowe!" „Morderstwo!" „Romans sensacyjny z trzema okrwawionemi trupami!" — oto okrzyki, jakie wieczorami słychać w ciemnych ulicach stolicy nad Tamizą. Około kolporterów cisną się tłumy młodzieńców i dziewcząt. Pensy, jak grad lecą do kieszeni krzykaczy. Szczególniejszym popytem cieszą się tak zwani „Longsons", długie na trzy metry zadrukowane arkusze papieru, na których czytelnik znajdzie może i farty i dowcipy i opowiadania i ballady i katechizmy i [illegible] parlamentu itp. itp. Wydawnictwo jest tak tanie, iż o komforcie zewnętrznym nie może być mowy. Papier więc jest dziurawy i bibulasty, druk obrzydły, rysunki okropne. Niewiadomo nawet, kto i gdzie redaguje „Longsony". Dość, że [illegible] wydawnictwa rozchodzą się codziennie. Niekiedy treść „Longsons'ów" jest tylko ponura i pijacko-rozpaczliwa, ażeby dreszcz przechodził czytelnika tych elukubracji. Ilustracje, rozumie się, zastosowane bywają do tekstu. Tak np. jeden z numerów poświęcony jest wyłącznie na rysunki wisielców w różnych pozach.

Żona za męża. O szczególnym wypadku donoszą z Angers. W dniu 11. bm. z rana robotnik, nazwiskiem Franciszek Lebreton, zamieszkały przy ul. Guepin, w zamiarach samobójczych rzucił się ze strychu domu swego na bruk z wysokości 8 metrów. Los zdarzył, iż właśnie przechodziła tamtędy żona samobójcy i na nią to Lebreton spadł całym ciężarem. Nieszczęśliwa kobieta uległa złamaniu kości pacierzowej, co przyprawiło ją o życie, mąż jej zaś lekkich tylko doznał obrażeń.

Sto mil balonem. Co roku o tej porze wojskowa inżynierja austrjacka podejmuje szereg mniej lub więcej udałych prób w kierunku udoskonalenia podróży balonami. Ostatnia wyprawa dwóch oficerów austrjackich: nadporucznika inżynierji Józefa Trieba i Hansa Sojki, obfitowała w romantyczne przygody. Dnia 10. b. m. o godz. 6 wieczorem opuścili Wiedeń, uniesieni silnym wichrem w kierunku północno-zachodnim. Nad Bernem, stolicą Morawy, spotkała ich [illegible] się za zgubionych. Na szczęście silniejszy powiew wichru oswobodził ich z tego przykrego położenia i popędził ponad Opawą, Głogowem, Mysłowicami aż do granic Królestwa Polskiego. Tutaj nadgraniczna straż rosyjska ujrzawszy balon, przekradający się bez jej wiedzy i wbrew przepisom paszportowym ponad granicami „przywiślańskiego kraju", poczuła się oczywiście w obowiązku przeszkodzenia temu buntowniczemu zamiarowi, a chcąc tego dopiąć, wpadła na niezmiernie [illegible] i inteligentny pomysł ścigania balonu konno. Rzeczywiście po kilkugodzinnym pościgu udało się jej dopaść przestępców. Balon w odległości 40 wiorst od granicy, po za Olkuszem, opuścił się na ziemię. Obaj oficerowie zostali aresztowani, balon włożono na wóz chłopski i odesłano do stacji Granica. Biednych aeronautów [illegible] i zmęczonych prowadził konwój kozacki od strażnicy do strażnicy, aż dopiero w Granicy o godz. pół do 10 wieczorem udało im się usprawiedliwić przekroczenie granicy wbrew przepisom i uzyskać wolność. Poczem szczęśliwie powrócili koleją żelazną do Wiednia, zabierając balon ze sobą. Żaden ze śmiałych podróżnych nie umiał dobrze po polsku. W przelocie nad Sławkowem, gdzie balon płynął nisko, zapytywał zdumionych mieszkańców: „Czy to królewskie miasto", chcąc spytać się, czy rzeczywiście są w Królestwie. Odpowiedzi nie dosłyszeli — wątpimy jednak — czy na tak sformułowane pytanie mógłby im kto należytego wyjaśnienia udzielić.

Słońce w przeciągu jednej minuty wyciąga z ziemi 37 milionów ton wody, tj. sześć razy tyle, ile waży Wielka Piramida. Temperaturę taką można by osiągnąć, wypalając 8 milionów kubicznych mil węgla na sekundę, tj. stos długości 200 mil, takiejże szerokości i wysokości, wagi 12 miljardów ton.

Konkurs. Magistrat ogłasza, że oprócz posady kancelisty sądowego w Olesku z terminem podań do 31. sierpnia 1891 wakuje wiele innych posad manipulacyjnych i sług po za granicami kraju zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów. Bliższej wiadomości co do warunków i dotacji powziąć można w IV. departamencie magistratu.

Z bruku. W domu przy ul. Stryjskiej l. 6 przytrzymano Mikołaja Leśnika, który dostał się tam przez parkan w celu popełnienia kradzieży.

Aresztowano Franciszka Chomę, niebezpiecznego rzezimieszka, za kradzież popełnioną wczoraj w tra- [illegible]

Policja osadziła w areszcie Annę Podufałę, służącą, która skarcona przez służbodawczynię panią H. czynnie ją znieważyła.

Do pomieszkania J. Porjesa przy ul. Kazimierzowskiej l. 15, włamał się wczoraj rano złodziej i skradł futro. W podobny sposób popełniono także kradzież na szkodę Jana B. przy ul. Janowskiej l. 49. Kradzież tę popełnił prawdopodobnie jakiś woźnica, gdyż w pokoju pozostawił batog.

Umarli. W Wiedniu w szpitalu garnizonowym zmarł w ubiegłą sobotę jenerał-major Józef Eschenbacher b. komendant 1 brygady artylerzyckiej w Krakowie, odznaczony krzyżem zasługi wojskowej wstąpił on w roku 1859, należał do świty arcyks. Rudolfa, który go bardzo cenił. Bawiąc we Wiedniu został niedawno tknięty paraliżem w hotelu.

Stan powietrza. Dziś rano zachmurzyło się i padał deszcz bardzo nieznaczny — zresztą mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 759 mm.

Prognoza na dobę d. 21. sierpnia (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby pozostanie około +18°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 70%, opad: deszcz nieznaczny tylko, zresztą pogodnie.

Jutro, dnia 21. sierpnia: św. Joanny Fr. — św. Mateja Ap.

Od Administracji. Dla dogodności osób przebywających na letnich mieszkaniach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować przedpłatę tygodniową, licząc z przesyłką pocztową po ct. 50 za każdy tydzień.

Trzy pocałunki.

Niegdyś w Efezie, czy też w Epidamnie — bo już stare kroniki i czasu i nazwiska miejscowości zapomniały, — była dziewczyna przepiękna, którą Akrotelis zwano Na sto mil w około nie znalazłbyś dziewczęcia nad Akrotelis piękniejszego: bo i świeża była, jak poranek majowy i oczęta chowała pod rzęsy, wielkie a głębokie i złotemi włosami, jakby płaszczem, okryć się mogła, i usteczka miała, jakby wisienka na pół przekrojona — ot takie usteczka do całowania.

A miała Akrotelis matkę starą, którą utrzymywała z pracy rąk swoich. Zapewniała jej też konieczne potrzeby, ale wygód wielkich dać nie była w stanie Co bo też taka piękna, a uczciwa dziewczyna zarobić może?

Pewnego razu, gdy szła smutna przez ulice miasta, zastąpił jej drogę słynny hulaka Pyrgolinices, który właśnie powracał z uczty jakiejś, pełen wina narodowego i falernu.

— Boska Akrotelis! — wołał Pyrgolinices — daję talent srebra za trzy pocałunki!

Zamyśliła się Akrotelis głęboko. Talent srebra! toć to utrzymanie dla matki na całe życie. Pokraśniała tedy, jak róża, i rzekła, wyciągając dziobek:

— Dobrze, panie, za talent dam trzy pocałunki.

Pyrgolinices aż się zatoczył ze śmiechu. Poskoczył raźno, ujął dziewczynę wpół i wycisnął na ślicznych usteczkach pocałunek. Akrotelis aż przymknęła oczy ze strachu. Dech jej w piersi zaparło. Pyrgolinices pocałował ją raz drugi. Ale naprożno czekała Akrotelis na pocałunek trzeci. Pyrgolinices odskoczył i śmiać się zaczął do rozpuku.

— O, panie — prosiła Akrotelis — skończ już raz i weź sobie pocałunek trzeci.

Ale Pyrgolinices śmiał się coraz bardziej.

— Nie! — mówił. — Nie! Obiecałem, że dam talent srebra za trzy pocałunki. Tymczasem na dwóch poprzestanę. Co się tyczy trzeciego zobaczymy. Może za rok, może za dwa, może za sto lat upomnę się o niego.

I śmiał się Pyrgolinices okrutnie, jak na męża rozpustnego, skąpego, a nieuczciwego przystało.

Ale Akrotelis ustąpić nie chciała. Gdy zaś zgodzić się nie mogli, poszli do sędziego. Ten rozpatrzywszy sprawę, myślał długo.

— A więc — zapytał. — O, Akrotelis! czy chcesz dopełnić umowy i oddać pocałunek trzeci?

— Chcę — odrzekła Akrotelis.

Sedzia pytał znowu:

— A ty, Pyrgolinicesie, czy chcesz dopełnić umowy i wypłacić talent?

— Nie chcę — odrzekł Pyrgolinices chytrze, — bom nie wziął pocałunku trzeciego, a więc nie dam i talentu.

Sędzia znowu zapadł w zadumę. Poczem powstawszy z krzesła, na którem siedział, zbliżył się do Akrotelis, ujął ją obiema rękami za jasną główkę i wezwawszy wszystkich obecnych na świadectwo, pocałował ją w same usta.

Zdumienie ogarnęło obecnych.

— Sprawa rozstrzygnięta! — rzekł sędzia. — Pyrgolinices wypłaci dziewczynie talent srebra, albowiem Akrotelis złożyła pocałunek trzeci u mnie, sędziego, w depozycie. W każdej chwili, o Pyrgolinicesie, możesz go odebrać — odemnie.

Wyszli wszyscy z sali. Dziwili się mądrości sędziego, a urągali sprośności i niecnocie Pyrgolinicesa.

Tak się niegdyś skończyła historja z trzema pocałunkami w Efezie czy też w Epidamnie — bo już stare kroniki i czasu i nazwiska miejscowości zapomniały.

Teatr, literatura i muzyka.

Z teatru. Wczoraj powtórzono przy zapełnionym amfiteatrze „Nowego Don Kiszota". Prosta ale serdeczna i swojska muzyka Noskowskiego, wywarła i wczoraj na słuchaczach silne wrażenie. Całość wypadła o tyle korzystniej, że p. Laskowski tym razem pozbył się owej niedyspozycji i deklamował i śpiewał zupełnie poprawnie.

— **Repertoar teatralny:** Dziś we czwartek w teatrze letnim „Nitouche", wodewil w 3 aktach a 4 odsłonach Meilhac'a i Millaud'a, muzyka Hervy'ego. Pierwszy gościnny występ pani Adolfiny Zimajer i pana Wincentego Rapackiego (syna), artystów sceny warszawskiej. — Jutro w piątek „Thermidor", dramat w 4 aktach Sardou.

— **W Krynicy** odbył się dnia 19 sierpnia br. w sali domu zdrojowego koncert spacerowy orkiestry zdrojowej pod dyrekcją Adama Wrońskiego z współudziałem pani Bronisławy Wolskiej i pana Henryka Geiger na korzyść ofiar nieszczęśliwego wypadku w tamtejszym teatrze. Cały program wykonany został ku ogólnemu zadowoleniu licznie zgromadzonej publiczności. Dochód z koncertu jest znaczny, za co należy się szczególnie wdzięczność pięknym paniom, które zajęły się rozsprzedażą biletów.

Dział ekonomiczny.

— **Ministerstwo spraw wewnętrznych**, które już w zeszłym roku ustanowiło prawnych konzulentów przy konzulatach w Petersburgu, Moskwie, Sofii i Warnie, upoważnionych za pewnem naprzód w porozumieniu z konzulatem ustanowionem wynagrodzeniem do zastępowania austro-węgierskich obywateli przed sądami w w sprawach cywilnych i karnych, — ustanowiło dalej takich prawnych konzulentów także przy c. i k. konzulatach w Konstantynopolu, Salonice i Smyrnie, mianowicie mianowało:

W Konstantynopolu adwokata dra René Ferri, Galata Kevork, Bey Han, i dra Wilhelma Adlera;

W Salonice adwokata E. Salem;

W Smyrnie adwokata dra Stefana Papamichali.

Bliższe warunki umowy, tudzież taryfy wynagrodzeń umieszczone są w urzędowej Gazecie wiedeńskiej z dnia 16. lipca 1891. Nr 160.

Z Izby handlowej i przemysłowej. Lwów dnia 14. sierpnia 1891.

— **Rozprawa** ogłoszona doniesieniem Izby handl. i przem. z d. 22. lipca 1891, co do zakupna 8.000 metr. cetn. siana dla wojskowego magazynu prowiantowego w Rzeszowie nie odbędzie się w dniu 25. sierpnia 1891 r.

Z Izby handl. i przem. Lwów d. 18. sierpnia 1891.

— **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od dnia 8. sierpnia do dnia 15. sierpnia b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 10.05 do 10.55, żyto 8.30 do 9.10, jęczmień browarny 6.35 do 6.90, jęczmień pastewny 5.60 do 6.—, owies 7.20 do 7.45, hreczka 8.50 do 9.—, kukurudza zeszłoroczna 6.25 do 6.50, proso —.— do —.—, groch do gotowania 6.— do 7.50, groch pastewny 5.50do 6.—, soczewica —.— do —.—, fasola 5.50 do 5.75, bobik—.— do—.—, wyka 5.25 do 5.50, koniczyna 40.— do 45.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, tymotka —.— do —.—, anyż rosyjski 22.— do 23.—, anyż płaski 22.— do 24.—, kminek 17.— do 18.—, rzepak zimowy 13.50 do 14.—, rzepak letni 14.— do 14 25, rzepik zimowy —.— do —.—, rzepik letni —.— do —.—, lnianka 8.75 do 9.—, nasienie lniane 10.50 do 11.—, nasienie konopne—.— do —.—, chmiel 98.— do 107.—, nafta zwykła 14.25 do 15.25, nafta salonowa 16.50 do 17.50, Spirytus 10.000 literpercent kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 52.75 do 53.10.

— **Wiedeń** 20. sierpnia. (Tel. *G. N.*) Pszenica na jesień 11.08, na wiosnę r. 1892 11.68, żyto na jesień 10.95, na wiosnę r. 1892 10.98, owies na jesień 6.22.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 20. sierpnia 1891.

Lwów: Pszenica 10·— do 10·50, żyto 9·— do 9.50, jęczmień 7·— do 7.50, owies obroczny 7.50 do 7·85, rzepak 12·— do 18·50, groch —·— do —.—, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—

Tarnopol: Pszenica 9.80 do 10.50, żyto 8·90 do 9 50, jęczmień browarny 6·— do 6·75, owies 7·— do 7·50, groch 6·— do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak 12·— do 13·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 41·— do 48·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 10·— do 10·75, żyto 9.— do 9 75, jęczmień 5·75 do 6·50, owies 6·93 do 7·15, groch 6.— do 10·50, wyka —·— do —·—, rzepak 12·— do 13·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 41·— do 47·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 10·— do 10·50, żyto 9·— do 9·50, jęczmień 6·25 do 7.25, owies 7·50 do 8·—, groch 6·30 do 9·75, wyka —·— do —·—, rzepak 12·25 do 13·60, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 17·— do 17·50

Na żyto i pszenicę ciągle ożywiony handel. Kupcy chwytają każdą partję.

Ostatnie wiadomości.

W całkiem niezwykły sposób omawiają *Narodni Listy* uroczystość urządzoną w urodziny cesarskie na wystawie czeskiej, oświadczając, że miała ona charakter całkiem powierzchowny, bez głębszego odczucia i znaczenia.

W Austrji, Węgrzech, Bośnii i Hercogowinie były urodziny te obchodzone z niezwykłą uroczystością. Cesarz Wilhelm wydał z tej okazji obiad galowy, a car na śniadaniu w Carskiem Siole pił na pomyślność cesarza Austrji i orkiestra zagrała hymn austrjacki. Rządy rumuński, serbski, czarnogórski i bułgarski brały udział w urządzanych onegdaj nabożeństwach na cześć cesarza.

Risticz przesłał cesarzowi Franciszkowi Józefowi na jego urodziny imieniem rejencji gratulacje, przyczem ponowne złożył podziękowanie za serdeczne przyjęcie w Ischl i złożył wyraz prawdziwej przyjaźni, jaką Serbia żywi dla sąsiedniego mocarstwa.

W telegramie, który wczoraj nadszedł do Belgradu, cesarz podziękował uprzejmie, zapewniając ze swej strony o życzliwości i przyjaźni Austrji dla Serbii.

Cankow, który w Petersburgu chodził z deputacją emigrantów bułgarskich do króla Aleksandra, lecz nie został przyjęty, wydał list otwarty do przewódców antidynastycznego stronnictwa serbskiego, wzywając naród serbski, aby niezwłocznie napędził z kraju na wieczne wygnanie ostatniego Obrenowicza. Obrenowicze — pisze Cankow — to płatni ajenci Austrji, depcący moralność i życie rodzinne. Serbowie powinni sobie wziąć księcia z Czarnogóry, gdzie jest jeszcze bojaźń Boża, religia i czystość rodzinna. Dalej wymyśla Cankow na rejentów i ministrów, jednych nazywając głupcami, a drugich szpiegami austrjackimi.

Równocześnie ogłasza „Ajencia Havas" pismo, które Cankow i inni emigranci bułgarscy wystosowali do Stambułowa, upominając go, aby porzucił politykę austrofilską, porozumiał się z Rosją i skłonił Koburga do abdykacji. Armia bułgarska bowiem nigdy nie będzie walczyć w szeregach wrogów Rosji. Jeżeli trójprzymierze zwycięży, wtenczas Bułgarja podpadnie pod ekonomiczny wpływ Austrji, jeżeli zaś będzie pobite, to Rosja zagarnie Bułgarję. W żadnym razie więc polityka Stambułowa nie doprowadzi do dobrego końca.

Królowa holenderska zamierza we wrześniu rewizytować cesarza niemieckiego.

Eskadra francuska admirała Gervais przybyła onegdaj wieczór do Dungeness i wyjechała dalej do Spithead. Dzienniki angielskie witają eskadrę francuską arcysympatycznie. Oficerom eskadry francuskiej pozwolono oglądać w Portsmouth także te części arsenału, do których przystęp dotychczas był obcym ostro wzbroniony.

Eskadra angielska morza Śródziemnego przybyła onegdaj do Villefranche koło Nicei. Po wzajemnych salwach powitalnych, udał się admirał Duperre na pokład statku „Victoria" w odwiedziny admirała angielskiego.

Z Sofii donoszą o pogłosce, że d. 18. września mają mocarstwa uznać księcia Ferdynanda. Pogłoska ta nie wydaje się wiarogodną, i pochodzi zapewne ztąd, że ces. Franciszek Józef przyjmował ks. Ferdynanda.

Z Rzymu donoszą: Watykański *Moniteur de Rome* oświadcza, że papież nie oglądając się na trójprzymierze, będzie się i nadal od Włoch domagał zwrotu Rzymu. Niezadługo ma tu przybyć pielgrzymka złożona z 15.000 robotników francuskich.

Nordd. Allg. Ztg. omawiając pismo hr. Kaunitza do *Kreuzztg.* o położeniu targu zbożowego, podnosi, że koniecznie potrzeba wyzwolić rolnictwo niemieckie z pod zawisłości od zagranicy, a to szczególnie dla zabezpieczenia wyżywienia ludności w razie wojny. Reforma handlu zbożowego jest koniecznie potrzebną, a to dlatego, ażeby wobec niepewnych danych co do produkcyjnej zdolności Ameryki, zapewnić Niemcom łatwiejszy dowóz produkcji zbożowej.

Nordd Allg. Ztg. oświadcza, że doniesienie pism petersburskich, jakoby rząd niemiecki w portach morza Bałtyckiego zakupił dla armii wielką ilość zboża, jest czczym wymysłem.

Neue Freie Presse i *Presse* uważają wydanie zakazu wywozu pszenicy z Rosji za możliwe, sądzą jednak, że taki zakaz nie zaszkodzi Niemcom, albowiem Austro-Węgry, Rumunia i Ameryka pokryją ubytek.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 20. sierpnia. Cała prawie tutejsza prasa liberalna zajmuje się rozmową antisemity wiedeńskiego Schneidra z Gregrem.

Wiedeń dnia 20. sierpnia. Na podstawie wiarogodnych informacji oświadcza *Presse* że wiadomość o utworzeniu ministerstwa komunikacyj jest zupełnie bezpodstawną.

Praga d. 20. sierpnia. *Narodni Listy* utrzymują, że Ignatiew przed kilku dniami przyjechał był do Pragi i w najściślejszem *incognito* mieszkał w hotelu Metropole. Dopiero po odjeździe jego stało się to rzeczą powszechnie wiadomą.

Zagrzeb d. 20. sierpnia. D. 26. bm. odbędą się tutaj wielkie uroczystości narodowe z okazji odsłonięcia pomnika Kaczica. Przybędzie także ban, tudzież mnóstwo Dalmatyńców.

Berlin d. 20. sierpnia. Dzieło Moltkego, poczęte na wiosnę 1887 a skończone w r. 1888, o wojnie prusko-francuskiej jest nietylko streszczeniem działań strategicznych, ale oraz podaje inne wiadomości wojskowe, tudzież polityczne.

Bruksela d. 20. sierpnia. Kongres socjalistyczny uchwalił przez aklamację zasadę, że należy walczyć podziałem na klasy, ponieważ, dopóki istnieje podział taki, dopóty emancypacja robotników jest niemożliwą. Kongres uchwalił następnie rezolucję, wyrażającą ubolewanie z powodu antisemityzmu. Szczegółowej rozprawy nad tym przedmiotem nie dopuszczono.

Albany dnia 20. sierpnia. Prezydent Harrison wyraził przekonanie, że z powodu znakomitego rezultatu żniwa w Ameryce, złoto, które w ostatnich miesiącach do Europy wysłano powróci znowu do Ameryki.

Paryż d. 20. sierpnia. Z polecenia rządu francuzkiego ogłoszono komunikat, zaprzeczający wszystkim fantastycznym baśniom pewnych gazet (francuzkich) o niepomyślnem zdrowiu ces. Wilhelma (mianowicie, że zapadł na obłąkanie i dlatego z Kiel nie wyrusza), cesarz ma się w ogóle dobrze, a miejscowa dolegliwość prawidłowo się usuwa; P. R.).

W Canet pod Perpignau przyszło do bójki między anarchistami a republikanami. Anarchiści napadli na nieprzygotowanych republikanów z kijami itp., i sześciu osobom, między temi dwom kobietom, głowy roztrzaskali. Zaszły też inne poranienia. Działo się to podczas balów, jakie obie strony dały.

Paryż d. 20. sierpnia. *Ajencja Havas* donosi z Pekinu: W kołach tutejszej dyplomacji europejskiej uznają, że wobec stanu rzeczy w Chinach i złej woli rządu chińskiego niezbędnem jest, aby się mocarstwa europejskie porozumiały względem wywarcia skuteczniejszej presji.

Belgrad d. 20. sierpnia. Postępowe *Videlo* polemizując z rządowym *Odjekiem*, powiada, że podróż króla Aleksandra do Petersburga była niefortunnością dyplomatyczną, łatwą do przewidzenia.

Rzym dnia 19. sierpnia. *Popolo Romano* pisze: Austrja i Niemcy będą musiały Włochom poczynić wielkie ustępstwa handlowe, jest bowiem rzeczą dowiedzioną, że wszystkie traktaty handlowe uszczupliły eksport włoski do Austrji i Niemiec. Jeżeli Włochy mają odnieść korzyść ze zniżenia ceł niemieckich od wina, to niechajże Niemcy nie zniżają dla innych państw. Austrja i Niemcy zresztą za mało pobierają z Włoch, iżbyśmy jeszcze większe od dotychczasowych ustępstwa czynić mieli.

Londyn d. 20. sierpnia. „Biuro Reutera" donosi z Bombaju, że rosyjska wyprawa naukowa (!) złożona z 600 kozaków i piechotnych, tudzież dwóch armat górskich, przybyła na terytorjum Pamirn (na granicy Indyj angielskich i Afganistanu).

Według *Daily Chronicle* aresztowano w Wiborgu podczas podróży cesarstwa dwa podejrzane indywidua.

Monachium d. 20. sierpnia. Wczoraj otwarto konferencje w sprawie traktatu handlowego. Radca stanu Mayer powitał członków konferencji imieniem rządu. Szefowie sekcyjni Glanz i Jordan dziękowali za przyjęcie. Termin następnego posiedzenia jeszcze nieoznaczony.

Kopenhaga d. 20. sierpnia. Król grecki przybył tu wczoraj.

Portsmouth d. 20. sierpnia. Eskadra francuska przepłynęła wczoraj koło Spitheadu. Angielska eskadra powitała ją salwami działowemi, a tłumy wzniosły okrzyki. Oficerowie floty francuskiej będą mogli zwiedzać wszystkie te zakłady, do których wstęp obcym jest surowo wzbroniony. Zwiedzą arsenał tutejszy, gdzie pokazywać im będą działa marynarskie i amunicję.

Wiedeń dnia 20. sierpnia godz. 1 min. 40 po południ. Akcje kredytowe 276·75. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 79 40. Akcje węgierskie Banku kredytowego 321·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 149·—. Akcje Unionbanku 224·50. Akcje kolei Karola Ludwika 206·50. Akcje kolei Północnej 272·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 93·62. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 277·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 237.—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 196·50. Losy komunalne wiedeńskie 150·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 159·—. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 202·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 195.10 Akcje Bankvereinu 105·—. Rosyjski rubel papierowy 122·—.

4²/₁₀% renta wspólna 91.30. 5% renta austr. papierowa 103·45. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103.45. 5% renta węg. papierowa 101·05. Napoleondory 9·40½. Marki niem. 58·15.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 20. sierpnia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płaci	
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	207 25	
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	235·—	
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	302·—	
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·6[illegible]	
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·[illegible]	
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·[illegible]	
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·[illegible]	
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—[illegible]	
„ „ „ „ 4%	97[illegible]	
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	9[illegible]	
„ „ „ „ 4½% los w 52 l.	9[illegible]	
„ „ „ „ 4% los w 56 lat	9[illegible]	
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	[illegible]	
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	[illegible]	
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wy. los w 15 lat	[illegible]	
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	1[illegible]	
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	9[illegible]	
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101[illegible]	
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em	101[illegible]	
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104[illegible]	
„ „ z roku 1883 4½%	98·50	
„ „ 4%	91·60	
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·75	
Losy miasta Stanisławowa	27.—	
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·58	
Napoleondor	9 36	
Półimperjał rosyjski	9 55	
Rubel rosyjski srebrny	1·25	
Rubel rosyjski papierowy	1·20½	1·22[illegible]
100 marek niemieckich	57·85	58 4[illegible]

Przyjechali do Lwowa
dnia 20 sierpnia.

Hotel Zorża. J. hr. Łubieński, Z. Korotkiewicz, W. Dadler z Krakowa. O. Podlewska z Czernicy. W. Czaykowski z Medwedowic. A. Horodyski z Romanowa. M. Przesmycka, M. hr. Ledóchowski z z Wołynia. A. Treverzet z Bordeaux. J. Loesvitz z Paryża. J. Freysinger z Liska. E. Ornstein z Bacau. A. hr. Wodzicki z Olejowa. R. Waldek z Polany. C. Y. Julson z Londynu. M. Rosenstock z Skałatu.

Hotel Centralny. W. Kempner z Nowego Sącza. I. Rozborski z Wieliczki. E. Roznerowa z Kołomyi. T. Torska z Dunajowa. B. Lindenbaum z Jarosławia. T. Wiktor z Faliszówki. A. Harasowska z Lubaczowa. Hr. Dębicki z Werchraty. Goldschläger z Wiednia.

Hotel Krakowski. H. Hrankowski z Chorostkowa. G. Spitzera z Krościenka. S. Nowakowski z Brzeżan. K. Mrwa z Rosji. H. Sabat z Kossowa. Morawski z Obroszyna.

NADESŁANE.

102

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Z kolei teraz Busch stał zdumiony i przyszły mu na myśl długie wahania i nieskończone delikatności pani Karoliny, w jakiby sposób zawiadomić ojca o istnieniu Wiktora. Zbity z tropu, począł z uniżeniem tłómaczyć mu i objaśniać, gmatwając się coraz bardziej, mięszając wszystko razem, sześć tysięcy franków pożyczonych, koszta utrzymania, o które upominała się Méchainowa, dwa tysiące franków, danych na rachunek przez panią Karolinę, okropne instynkty Wiktora, oddanie go do domu pracy. Saccard wstrząsał się na każdy nowy szczegół. Jakto, sześć tysięcy franków! któż mu dowiedzie, czy przeciwnie chłopiec nie został ograbiony? Zaliczki dwa tysiące franków. Więc tak dalece są bezczelni, że wyłudzili od znajomej mu damy dwa tysiące franków! ależ to złodziejstwo! nadużycie zaufania! Tego chłopca źle wychowano; teraz chcą, żeby on wynagrodził tym którzy są odpowiedzialni za jego złe wychowanie! Cóż to? biorą go za głupca!

— Ani grosza!... — krzyczał — rozumiecie? Nie spodziewajcie się żeby wam się udało wydrzeć mi choć grosz jeden!

Busch, zzieleniały, aż stanął po za stołem swoim.

— To jeszcze zobaczymy!... Po sądach będę pana włóczył!...

— Nie gadajże pan głupstw!... Wiesz pan przecież wybornie, że sprawiedliwość takiemi rzeczami się nie zajmuje... A jeśli wam się zdaje, że mnie nastraszycie... toście jeszcze głupsi!... bo ja, wiedząc o tem, kpię sobie ze wszystkiego!?... Dziecko!?... przecież wam mówię, że mi to zaszczyt przynosi!

A gdy Méchainowa sobą drzwi zasłaniała, musiał ją potrącić i przez nią przebić, aby wyjść. Zadyszana i bez tchu, rzuciła za nim na schody gorzkie słowo:

— Łajdak!... bez serca!...

— Poczekaj, usłyszysz ty jeszcze o nas! — wrzasnął Busch, trzasnąwszy drzwiami.

Saccard znajdował się w stanie takiego rozdrażnienia, że rozkazał stangretowi wracać wprost na ulicę Saint-Lazare. Pilno mu było zobaczyć się z panią Karoliną i natychmiast też napadł na nią bez ceremonii i zburczał za danie dwóch tysięcy franków.

— Ależ, moja droga, nigdy się tak nie szafuje pieniądzmi. Dlaczegoż u djabła nie przyszłaś poradzić się ze mną?

Pani Karolina, zalękniona wiadomością, że on już wie o wszystkiem, milczała. Dobrze zatem poznała charakter pisma Buscha i teraz nie miała co ukrywać, gdyż ktoś drugi wziął na siebie przykry obowiązek wyjaśnienia tajemnicy. Jednakże wahała się jeszcze zawstydzona za tego człowieka, który ją badał z taką swobodą.

— Chciałam ci oszczędzić przykrości... To nieszczęśliwe dziecko było tak zepsute!... Dawno już opowiedziałabym ci wszystko, lecz uczucie...

— Jakie uczucie?... Przyznam ci się, że nic nie rozumiem.

Nie próbowała tłómaczyć się jaśniej, nie usprawiedliwiała się więcej, gdyż ogarnął ją smutek wielki, znużenie wszystkiem, pomimo tej jej olbrzymiej odwagi do życia. On tymczasem wykrzykiwał radośnie, zachwycony, w istocie odmłodzony tą wiadomością.

— Biedny chłopczyna!... będę go bardzo kochał, doprawdy bardzo, zaręczam ci!... Doskonale zrobiłaś, żeś go umieściła w zakładzie Pracy, żeby go trochę oskrobać. Ale wydobędziemy go stamtąd, damy mu nauczycieli... Jutro pojadę go zobaczyć, tak!... zaraz jutro... jeśli nie będę zbytecznie zajęty.

Nazajutrz był dzień rady i minęło dwa dni, a potem tydzień, tak, że Saccard chwili wolnej nie mógł znaleźć. Mówił o dziecku jeszcze dużo, odkładając tę wizytę i ulegając ciągle wzburzonym falom, które go unosiły.

W pierwszych dniach grudnia Powszechne dosięgły kursu dwóch tysięcy siedmiuset wśród nadzwyczajnego rozgorączkowania, którego chorobliwy atak wstrząsał jeszcze giełdą rozszalałą. Najgorsze w tem wszystkiem było to, że wieści alarmujące wzmogły się i że zwyżka ta trwała z wściekłą zaciętością w pośród jakiegoś ucisku, istotnie nieznośnego. Teraz już głośno, bez ceremonii, zapowiadano katastrofę końcową, nieuniknioną; mimo to zwyżka nie ustawała, trwała ciągle, parta zawziętą siłą szalonego zacietrzewienia, które się nawet rzeczywistości przekonać nie dawało. Saccard żył już tylko przesadnem złudzeniem swego tryumfu, otoczony jakby aureolą jaką, tą ulewą złota, jaką sprowadzał na Paryż, dosyć jednak sprytny, by nie miał odczuwać, że grunt mu się z pod nóg usuwa i każdą chwilą zapadnięciem grozi.

To też, jakkolwiek przy każdej likwidacji wychodził zwycięzcą, nie przestawał wściekać się na zniżkowców, którzy już ogromne musieli ponieść straty. Co było powodem takiej zawziętości tych brudnych żydów? Czy chcą go doprowadzić do ostateczności? A najbardziej jątrzyło go to, że jak się wyrażał, obok Gundermanna przewąchiwał innych sprzedawców, żołnierzy Banku Powszechnego, tych zdrajców, którzy, zachwiani w wierze, przechodzili na stronę nieprzyjaciela i spieszyli z realizacją swoich akcyj.

Pewnego dnia, gdy Saccard z goryczą uskarżał się na to przed panią Karoliną, ona czuła się w obowiązku do powiedzenia wszystkiego.

— Muszę ci się przyznać, mój przyjacielu, że i ja sprzedałam... Sprzedałam właśnie ostatnie tysiąc akcyj po kursie dwa tysiące siedemset.

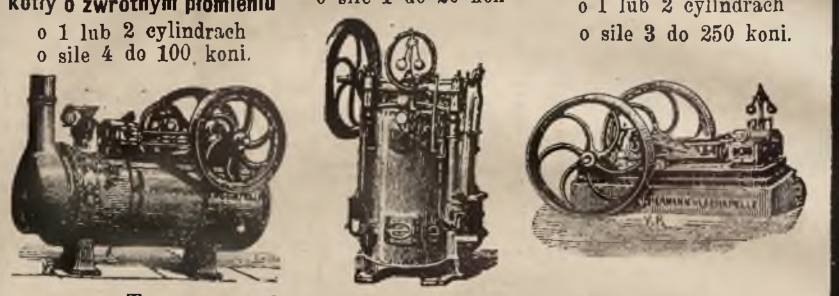
Saccard osłupiał wobec tej najczarniejszej zdrady.

— Ty sprzedałaś, ty! ty! mój Boże!

Pani Karolina, szczerze zmartwiona, ujęła jego ręce i ściskając je silnie, przypominała mu, że przecież i ona i brat, uprzedzali go o tem. Hamelin, ciągle bawiący w Rzymie, pisywał listy, pełne śmiertelnej obawy o tę nadmierną zwyżkę, której nie pojmował i którą wszelkiemi siłami należało powstrzymać dla uniknięcia zupełnego upadku. Wczoraj jeszcze otrzymała list od brata z formalnem poleceniem sprzedaży — i sprzedała.

— Więc to ty, ty! — powtarzał Saccard. — Więc to ty walczysz przeciw mnie, więc to ciebie czułem w ukryciu! Więc to wasze akcje musiałem odkupić?

(C. d. n.)



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).